

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr. 16-17 (40-41)

Niedziela, 17 - 24 kwietnia 1960

Rok II

### ŚWIĘTO POKOJU I ŻYCIA

Wielkanoc, coroczne, pełne żywej i wiecznej aktualnej treści Święto Zmartwychwstania. Pamiątka największego zdarzenia w historii ludzkości: triumfalnego, szczytowego punktu wielkiej misji Boga-Człowieka, Zbawiciela wszystkich ludzi. Pamiątka największego cudu zwycięstwa miłości nad śmiercią i narodzin człowieka do życia prawdziwego.

Światło Zmartwychwstania kładzie się na nasz codzienny trud, wzbogacając nasze życie w nowe siły, które człowieka zbliżają do prawd i celów istotnych.

Chrystus zmartwychwstały jawi się wśród ludzi ze słowami: „Pokój wam!”, z zapowiedzią nowego, pełnego nadziei życia.

Pokoju potrzebują dziś narody i państwa, bo pokoju potrzebuje człowiek, którego życie bez czynników stałości, bez wiary w przyszłość, bez nadziei i wzajemnego zaufania staje się nie do zniesienia. Nie trzeba się ludziem pozorną i powszechną stabilizacją stosunków gospodarczych, które są tylko lawą przysychającą na stokach czynnego wciąż wulkanu.

Pokój i porozumienie międzynarodowe osiągniemy tylko za cenę rzetelności w polityce, którą ujmą w ręce ludzie dobrej woli i przekonani, że kładzione na traktatach podpisy będą uszanowane, a układy dotrzymane.

W naszych życzeniach wielkanocnych myśl biegnie do naszego kraju, do Polski, która teraz plawi się w całej krasie swej wiosennej urody, która była, jest i będzie celem wszystkich naszych tęsknot, naszych dążeń i naszych zabiegów. Życzymy dziś naszym braciom w kraju, by w atmosferze prawdziwego pokoju chrześcijańskiego mogli budować naszą przyszłość i na polskiej ziemi — polskie też tworzyć życie.

Wam zaś, drodzy Rodacy, poza granicami, życzymy, byście w łączności z braćmi w kraju, w zrozumieniu ich potrzeb i naszych obowiązków, mogli wiernie i dobrze służyć mu za jego granicami i godnie go reprezentować. Tą siłą która nam pozwoli przemóc wiele trudności na obranej przez nas drodze, która nas uczyni dobrymi ambasadorami polskiej prawdy i polskich praw, będzie pokój płynący z głębi pełnego chrześcijańskiego życia.

Nie mamy innej drogi, jak droga, którą światu wskazuje Ten, który biorąc życie ludzkie — dał ludziom życie własne, boskie, który zniżając się z miłości ku ziemi — podniósł ziemian na Swe wieczne wyżyny. Który „umierając — śmierć zwyciężył, a zmartwychwstając — życie nam przywrócił”. Który mimo wszelkich pozorów zawsze zwycięża i ostatecznie triumfuje.

REDAKCJA



Tradycyjna Procesja Rezurekcyjna jest potężną eksplozją zbiorowej radości wiernego ludu polskiego na wiadomość, iż Chrystus zmartwychwstał, jak sam przepowiedział: „I skażą go na śmierć, i wydadzą poganom na pośmiewisko, ubiczowanie i ukrzyżowanie. A dnia trzeciego zmartwychwstanie”. (Mt. 20, 19). — Nie jest to radość Nocy Betlejemskiej z którą łączyły się pełne pokoju uczucia nadziei, gdy ze stajenki promieniowała twarz Bożego Dzieciątka. — Radość Wielkanocy, to radość człowieka dojrzałego, w pełni chrześcijanina, który w Wielkopostnym zmaganiu z mocami ciemności przez triumf i zwycięstwo Chrystusa, zwyciężył w swej duszy zło i mroki śmierci. Radość człowieka, który uwolnił się od ciężących mu więzów grzechu i z ufnością oczekuje na inne zmartwychwstanie, na zmartwychwstanie ciała. —

Zarodek owego zmartwychwstania nosi w duszy nieśmiertelnej, uzdolnionej mocą łaski do doskonalszego oglądania Boga, według słów św. Pawła: „Teraz widzimy niejasno, przez zwierciadło, lecz później twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, lecz później poznam, jakom i poznany jest. (I Kor. 13, 12).

Ową radość, uzewnętrzniającą się w uroczystej procesji rezurekcyjnej, Kościół przygotowuje liturgią Wielkiej Soboty, która według nowych przepisów dokonuje się w nocy i jest zasadniczą liturgią Zmartwychwstania Pańskiego. W trzech etapach i trzema znakami wielkiej Tajemnicy, Kościół wprowadza nas akcją liturgiczną Wielkiej Soboty w samo sedno, tak ważnego dla naszego życia duchownego zagadnienia.

(Dokończenie na str. 4)

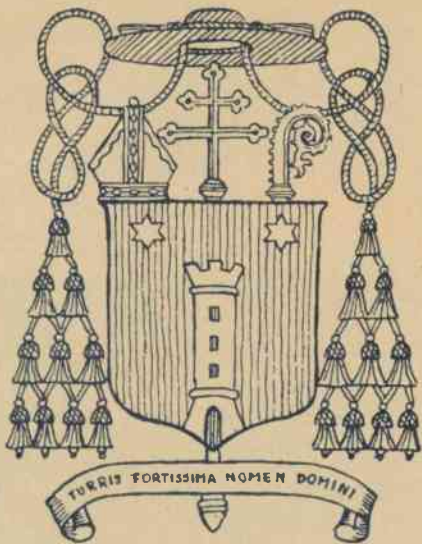


Z okazji świąt Zmartwychwstania Pańskiego przesyłamy wszystkim naszym Drogim Czytelnikom szczerze życzenia duchowego odrodzenia w służbie Boga i Ojczyzny.

Redakcja

„Głosu Katolickiego”

# Radosnego Alleluja



Kochani Rodacy,

Na wsi polskiej udajemy się zazwyczaj w procesji rezurekcyjnej na cmentarze, by nad grobami krewnych i przyjaciół zaśpiewać radosną wieść o Panu, który zwyciężywszy szatana zerwał kajdany śmierci.

Chrystus zmartwychwstan jest nam na przykład dan jest.

Chrystus triumfator nad grzechem, szatanem i śmiercią, wskrzesi zmarłych u końca dziejów ludzkości. Tak jak Bóg na ich początku dokonał cudu stworzenia świata, tak też u ich końca spełni cud wskrzeszenia umarłych.

Niedawno składaliśmy Bogu ofiarę eucharystyczną za naszych w Katyniu zamordowanych braci. Iluż to innych jeszcze zmarłych oplakujemy po tej okrutnej wojnie? Po całym Kraju rozsiane są mogiły, we Francji wyrosły groby polskie, lotników naszych grzebaliśmy w Anglii, od Archangielska do Samarkandy, na Kołymie, w Afryce, Włoszech i Niemczech „znów pełen każdy zakątek polskich relikwii i polskich pamiątek”. Wszak oczekują nasi bracia wskrzeszenia i żywota wiecznego.

W dniu Zmartwychwstania Pańskiego chcemy się za nich gorliwie modlić o światło i pokój, o chwalebne ich zmartwychwstanie.

## II

Dla nas żywych Wielkanoc ma osobliwe znaczenie. „Uprzątnijcie stary kwas, abyście byli nowym zaczynem... Świątujmy nie na starym kwasie, ani na kwasie złości i przewrotności, ale na przasznikach szczerości i prawdy”, woła

dzis Kościół słowami św. Pawła (1 Kor. 5, 7-8).

„Zmartwychwstała Polska — powiedział po pierwszej wojnie światowej wielki Arcybiskup Teodorowicz — lecz nie zmartwychwstali Polacy”. Weźmy te słowa i do nas, Bracia Polacy rozsiani po świecie. Nie uprzątnęliśmy starego kwasu zawiści i zazdrości, bo brak nam miłości. Tak skazujemy się sami na bezczyn i na bezpłodność ideową, zapominając, że jedynie „miłość jest węzłem doskonałości” (Kol. 3, 14).

Tymczasem powtarzamy stare błędy polskie, nienawidzimy tego, który ma odmienne zdanie społeczne lub polityczne, nie szanujemy jego indywidualności, jego przekonań. Zamiast życzliwości dla braci tej samej Wiary św. i Oj-

czynny, wynosimy nawet nasze zatargi na zewnątrz.

Niech wreszcie zamilkną te przykre spory, którymi się sami obezwładniamy i niszczymy, dostarczając tylko atutów nieprzyjaciółom naszym. Zamiast zawziętości i zaślepienia niech nastąpi rozważa, rachunek własnego sumienia, wzajemne uznanie zasług i zgodny program działania.

„Niewiadomo już na jakim gruncie fundować jedność emigracji” — pisze mi pewien wybitny rodak z Kanady. Otóż: „Nikt nie może założyć innego fundamentu prócz tego, który już jest założony a którym jest Chrystus Jezus”. (1 Kor. 3, 11).

Na tym fundamencie Zmartwychwstałego Zbawiciela wzniesmy budowę ze złota miłości, ze srebra poświęceń, z drogich kamieni samozaparca.

Tak też spełnimy najświętsze życze-

## EWANGELIA

NA NIEDZIELĘ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO — 17 kwietnia

według św. Marka rozdz. 16, 1-7

A gdy minął szabat, Maria Magdalena i Maria Jakubowa i Salome naku-piły wonności, aby pójść i namaścić Jezusa. I bardzo rano w pierwszy dzień tygodnia przyszły do grobu, gdy już wzeszło słońce. A mówiły do siebie:

— Któż nam odsunie kamień od drzwi grobowca?

I spojrzawszy, ujrzały odsunięty kamień. Był bowiem bardzo wielki.

A wszedłszy do grobowca, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się. Ale on rzekł im:

— Nie lękajcie się, szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego? Powstał, nie masz Go tu, oto miejsce, gdzie Go złożono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, że was uprzedza do Galilei: tam Go ujrzycie, jako wam powiedział.

## EWANGELIA

NA NIEDZIELĘ PRZEWODNIA — 24 kwietnia

według św. Jana rozdz. 20, 19-31

Wieczorem dnia owego, pierwszego po szabacie, gdy drzwi były zamknięte tam, gdzie z bojaźni przed Żydami zgromadzili się uczniowie, przyszedł Jezus, stanął między nimi i rzekł im:

— Pokój wam.

A to powiedziawszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie ujrzawszy Pana. Rzekł im przeto znowu:

— Pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam.

To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im:

— Weźmijcie Ducha Świętego; którym odpuscicie grzechy są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.

A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Didymus, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Powiedzieli mu tedy inni uczniowie:

— Widzieliśmy Pana.

A on im rzekł:

— Jeśli nie ujrzę na rękach Jego przebicia gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę.

A po ośmiu dniach byli znowu uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Wszedł Jezus, a drzwi były zamknięte, stanął między nimi i rzekł:

— Pokój wam. — Potem rzekł do Tomasza: — Włóż tu palec twój i oglądaj ręce moje, i wyciągnij rękę swoją i włóż ją w bok mój, nie bądź niewiernym, lecz wierzącym.

A odpowiadając Tomasz, rzekł Mu:

— Pan mój i Bóg mój.

Rzecz mu Jezus:

— Uwierzyłeś dlatego, żeś mnie ujrzał, Tomasz; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

Wiele też innych jeszcze cudów uczynił Jezus, które nie są w tej księdze spisane. Te zaś spisane są, abyście uwierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym i żebyście przez wiarę żywot mieli w imię Jego.

nie naszych poległych, których ofiarna krew woła do nas o zgodę, o szlachetność serca, o wierność hasłom, które sami głosimy.

Na wzór naszych braci w Kraju, zbudujemy nasze prawdziwe zjednoczenie polskie na gruncie Kościoła i religii. Kościół bowiem jest Matką wszystkich, na Jego terenie jest stała „treuga Dei” czyli pokój Boży. Kościół ogarnia miłością macierzyńską jednych i drugich. Do Komunii wielkanocnej przystąpili jedni i drudzy, nieraz obok siebie klęcząc u Stołu Pańskiego. Jedni i drudzy modlą się: „I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Kościół jest nauczycielem miłości i zgody. Modłę się do Jezusa Zmartwychwstałego, aby raczył błogosławić wszystkim rodakom dobrej woli i udzielić im wybranych łask i potężnej pomocy Swojej.

W tej intencji życzę wszystkim Braciom i Siostram w Chrystusie „Radosnego Alleluja” i błogosławię im z całego serca.

Rzym, Wielkanoc 1960 r.

+ Józef Gawlina

Arcybiskup — Opiekun Emigracji



## TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 17 KWIETNIA

Zmartwychwstanie Pańskie,  
św. Aniceta, Papieża i Męczn.

PONIEDZIAŁEK, 18 KWIETNIA

św. Eleuteriusza, Męczennika.

WTOREK, 19 KWIETNIA

św. Leona, Papieża.

SRODA, 20 KWIETNIA

św. Marcelina, Biskupa.

CZWARTEK, 21 KWIETNIA

św. Anzelma, Biskupa i Doktora  
Kościoła.

PIĄTEK, 22 KWIETNIA

św. Sotera, Papieża i Męczennika.

SOBOTA, 23 KWIETNIA

św. Wojciecha, Biskupa i Męczennika  
św. Jerzego, Męczennika.

\*\*

NIEDZIELA, 24 KWIETNIA

Przewodnia,  
św. Fidelisa z Sigmaringen,  
Męczennika.

PONIEDZIAŁEK, 25 KWIETNIA

św. Marka, Ewangelisty.

WTOREK, 26 KWIETNIA

św. Kleta i Marcelego, Papieży  
Męczenników.

SRODA, 27 KWIETNIA

św. Piotra Kanizjusza, Wyznawcy  
i Doktora Kościoła.

CZWARTEK, 28 KWIETNIA

św. Pawła od Krzyża, Wyznawcy.

PIĄTEK, 29 KWIETNIA

św. Piotra, Męczennika.

SOBOTA, 30 KWIETNIA

św. Katarzyny Sieneńskiej, Dziewicy.

# Życzenia Prymasa Polski



Drogi Księżo Redaktorze, Drodzy Rodacy,

Radosne Święto Zmartwychwstania Pańskiego zawsze obudza w nas poczucie braterskiej wspólnoty z Odkupicielem rodzaju ludzkiego. Wszak Chrystus Pan, Brat nasz, „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”. Zagubione Dzieci Boże odnalazł i oddał Ojcu. Możemy znowu wołać spodem z ufnością: „Ojcze nasz”. Odtąd pragniemy jednym głosem wołać do Boga: Święty, Święty, Święty. Nie możemy też zapomnieć, że mamy się „zespolic w świętości”, boć wszyscy mamy być świętymi. Chrystus wezwał nas wszystkich do świętości, zrównał wszystkich w obliczu swego Ojca, ukazał cel wspólny — Świętymi bądźcie! Taki jest cel zbawczej Męki Chrystusowej, pracy Kościoła Powszechnego, życia naszego i dążeń całej ludzkości.

Z ziemi ojczystej, która jest wspólnotą w wierze i w miłości, przesyłamy Wam, najmilsi Bracia i Siostry nasze, najlepsze życzenia Wielkanocne, aby ofiarna Męka Chrystusa była dla Was Radością i Pokojem, świadectwem nieogarnionej Miłości Boga do Dzieci swoich. Obyście, na rozległych drogach globu ziemskiego, w poszukiwaniu chleba i dachu nad głową, nie zapomnieli o Ojczyźnie niebieskiej, o Chlebie żywota.

Z ziemi polskiej, która na Wielkanocne święta, przyozdabia się w „róźdzki zielone, różnobarwne kwiaty” (Salve festa dies), przesyłamy dowody naszej pamięci o Was, uczucia wspólnoty i braterskiej miłości. Chcemy Was widzieć w świątyniach polskich i jednoczyć się z Wami w modlitwie. Chcemy dzielić się z Wami nie tylko poświęconym jajkiem, ale i uświęconym Sercem.

Przyjmijcie, Drogi Księżo Rektorze i Najmilsi Rodacy, nasze szczerze serca, pełne miłości ku Wam. Te braterskie uczucia ubogacamy Mocą Bożą, którą wraz z błogosławieństwem prymasowskim zlewamy na głowę, serca i domostwa Wasze.

Warszawa, w kwietniu 1960 r.

+ Stefan Kardynał Wyszyński  
Prymas Polski

# ALLELUIA

(Dokończenie ze strony 1)

Zapalony krzesiwem i poświęcony nowy ogień u wrót świątyń naszych, jest symbolem majestatu w jakim Chrystus się ukazuje. Zapalona od tego ognia świeca paschalna wyraża Chrystusa Zmartwychwstałego. Wyryte są na niej znaki: Alfa i Omega, bo to znaki wieczności, Chrystusa; włożone pięć gran kadzidła są symbolem Jego ran; wreszcie data bierzącego roku, podkreśla ciąglą obecność Chrystusa Zmartwychwstałego potęgą Jego łaski. Diakon, który trzykrotnym śpiewem oznajmia „Światłość Chrystusa” na co lud odpowiada „Bogu dzięki”, zapowiada zwycięstwo światłości „która w ciemności świeci i ciemności jej nie ogarnęły”. (Jan 1, 5).

W drugim etapie następuje uroczyste poświęcenie wody chrzcielnej którą użyżnia Duch św. i uroczyste odnowienie obietnic Chrztu św., aby podkreślić iż i my przez Chrztu św. umieramy i zmartwychwstajemy z Chrystusem. — Wszczepieni w życiodajny i zbawczy obieg odkupieńczej Krwi Chrystusowej stajemy się nowymi stworzeniami: „Jeśli kto jest w Chrystusie, jest nowym stworzeniem; dawne rzeczy przeminęły, oto wszystko nowym się stało.” (II Kor. 5, 17.) Gdy Jezus kazał się chrzczyć w Jordanie zmarł w Nim człowiek prywatny a narodził się człowiek publiczny, gotowy do spełnienia posłannictwa. W chrzcie Krwi przelanej na krzyżu umiera ciało Chrystusa, symbol odwieczny grzechu całej ludzkości. Dlatego św. Paweł mówi: „Wszak myśmy umarli dla grzechu, jakoż więc żyć nie mamy? Czyż nie wiecie, że wszyscy, którzykolwiek ochrzczeni jesteśmy w Chrystusie Jezusie, w śmierci jego ochrzczeni jesteśmy” (Rzym. 6, 2, 3.)

Uczestniczymy wreszcie w uczcie Baranka. — Izraelici spożywali baranka wielkanocnego na pamiątkę uwolnienia z Egiptu i spożywali go wraz z przasnym chlebem i gorzkimi ziołami. — W czasie takiej właśnie uczty Chrystus Pan, na Uczcie w Wieczerniku, stał się sam Barankiem, abyśmy w spożywaniu Jego Ciała i Krwi Przenajświętszej zasmakowali radości uwolnienia od niewoli grzechu: „Uprzątnijcie stary

kwas, abyście się stali nowym zaczynem, jako też przasni jesteście. Albowiem na Paschę naszą, został ofiarowany Chrystus!” (I Kor. 5, 7).

Nasze więc Alleluja rozbrzmiewa ze serca przepełnionego radością, bo przez Zmartwychwstanie światłość Chrystusa Pana przeniknęła ciemności, bo na skutek Zmartwychwstania dusza nasza ożyła w Chrzcie św., a Chrystus, zapowiedziany Baranek Boży, daje się nam spożywać u swego Stołu Pańskiego. — Czyż nie zauważymy, że właściwie każda niedziela, każda Msza św. niesie w sobie tą samą treść i tą łaskę, jaką w uroczystym misterium Wielkiego Tygodnia zamknęła przebogata liturgia Kościoła.

X.X.

## Medytacja wielkanocna

*Świt pęka w pyczę słońca  
dzwoni w dzwon spizowy, —  
(Kto w wieków mrok postrąca  
ten kamień z drzwi grobowych?)*

*Dzień w blaskach się kryształa,  
gra w struny złotej zorzy. —  
(Kto kamień ten odwali  
i grobu drzwi otworzy?)*

*Nadzieja kwitnie w kwiatach,  
dzień w radość się poszerza, —  
(Bóg wyrzekł swe: „Efata!”  
Bóg rozwarł grób na ścieżaj.)*

*Gra tryumf na świat wszystkim,  
to harfą brzmie eolską.  
(Czy Tyś to powstał, Chryste?  
Czy Ty powstałaś, Polsko?)*

*Tak dzień Wolnością krzyczy!  
Tak Wolność pachnie w pieśni!  
(Już chyba Bóg trzy zliczył  
i wyrzekł słowo: „Wskrześnij?”)*



Po posile tradycyjne święcone jest nie tylko radością dzieci, ale i dorosłych

## Czy te sprawy doczekają się załatwienia?

Po Wielkanocy ma w dalszym ciągu obradować w Warszawie Komisja Mieszana w skład której wchodzi przedstawiciele Episkopatu, rządu i partii.

### OSTATNI KONSYSTORZ



Jan XXIII wkłada kapelusz kardynalski ks. Arcybiskupowi J. Lefebvre z Bourges. Na tym samym konsystorzu zostali mianowani trzej kardynałowie „in petto” (nie ufawnieni). Podobno jednym z nich jest Polak

Podkomisje mają zbadać następujące sprawy i wysunąć co do nich wnioski:

1. Sprawa podatków, jakimi rząd warszawski obłożył własność i instytucje kościelne i na cele charytatywne w kościołach. Podatki te istnieją w dużej mierze tylko teoretycznie, ale Kościół domaga się ich całkowitego zlikwidowania, albo co najmniej znacznego zmniejszenia.

2. Sprawa budowania nowych kościołów, w zakresie której istniało wielkie napięcie, skutkiem szykan administracji warszawskiej, odmawiania zezwoleń na budowę, odmawiania materiałów budowlanych i niezatwierdzania planów budowlanych. Bywały nawet wypadki rozbierania przez władze państwowe rozpoczętych murów kościołów.

3. Sprawa własności budynków kościelnych i mienia nieruchomości na Ziemiach Zachodnich. Rząd uważa to mienie za własność państwa i domaga się za używanie tych nieruchomości dla celów kultu religijnego płacenia czynszu dzierżawnego. Kościół stoi na stanowisku, że jako osoba prawna prawa publicznego posiada on prawo własności tych nieruchomości i nie może z nich płacić ani czynszów ani podatków.

4. Dalszą sprawą jest pomoc finansowa dla Kościoła i jego różnych prac, szczególnie charytatywnych w Polsce ze źródeł zagranicznych. Reżym coraz bardziej utrudniał Kościołowi ostatnio otrzymywanie tej pomocy.

5. W zakresie rozdziału pomocy w formie paczek do Polski, napływających od zagranicznych instytucji charytatywnych, rząd domaga się od dawna prawa rozdziału tych darów, jakkolwiek kierowane są

one nie do rządu, lecz do czynników kościelnych. Pod tym względem Kościół również domaga się całkowitego i wyłącznego prawa dysponowania tymi darami, które do niego, a nie do rządu są nadsyłane z zagranicy.

6. Sprawa nauki religii w szkołach jest jednym z głównych powodów zadrażnienia w stosunkach Kościoła z państwem. Od chwili przywrócenia nauki religii w szkołach na żądanie rodziców od października 1956 rząd stale szykanował i utrudniał w praktyce nauczanie religii, podjął olbrzymią propagandę „szkół świeckich”, których założył od tego czasu dużą ilość i szczególnie na najniższych szczeblach narodziło pod tym względem wiele nieporozumień i trudności. Kościół domaga się respektowania porozumienia z października 1956 i przywrócenia pełnej swobody nauczania religii we wszystkich szkołach na żądanie rodziców dzieci.

7. W zamian za ustępstwa w innych dziedzinach reżym oczekuje podobno od duchowieństwa pomocy w popularyzowaniu wśród ludności wiejskiej rządowej polityki rolnej, czyli kolektywizacji, włącznie ze wspólnym nabywaniem i używaniem narzędzi rolniczych.

### Z CZEGO SMIEJĄ SIĘ W POLSCE

Po Warszawie krąży taka historyjka: W Sztokholmie urządzono wyścigi konne. Biegały tylko 2 konie: amerykański i sowiecki. Amerykanin zwyciężył.

Moskiewska „Prawda” dała z tych wyścigów takie sprawozdanie:

„W stolicy Szwecji odbyły się międzynarodowe wyścigi konne. Nasz wspaniały rumak „Komunista” wywalczył sobie drugie miejsce. Koń amerykański przybył do mety przedostatni”.

### O PRZEŚLADOWANIACH I OPORTUNISTACH

„Duszpasterz Polski Zagranicą” (Nr. 2 (43) podaje w całej rozciągłości głośne kazanie ks. Kardynała Ottaviani. Z braku miejsca podajemy poniższy wyjątek:

„Od dziesięcioleci już, w imię rzekomych humanitarnych i społecznych teorii, rozpanoszyły się na świecie bezwstydnym metody rządzenia, uprawiane przez tych, którzy zdobywszy władzę — nie mówiąc już jakimi metodami — trzymają w rękach ster rządów, wywożą, wtrącają do więzień, mordują: jednym słowem szerzą wokół siebie pustynię.

Powróciły czasy Tamerlana. W pełni XX wieku zmuszeni byliśmy opłakiwać wypadki ludobójstwa. Masowe wywożenia, rzekomy, takie jak w Katyniu, masakry jak w Budapeszcie.

Nie dosyć na tym. Ludzie nie widzą już żadnego wstydu w podawaniu ręki nowym Antychrystom. Co więcej, biegną na

## Wycinki prasowe

wyścigi by pierwsi ją uściskać i wymienić przyjazne uśmiechy.

Gdy Hitler przybył do Rzymu, Papież opuścił miasto. A dzisiaj wszyscy, nawet ci, którzy wówczas krytykowali to posunięcie, przyznają że doskonale postąpił. A przecież była to najmniejsza rzecz, jaką mógł uczynić nie jako Papież nawet, ale jako człowiek o poczuciu honoru i prawdziwym sercu, by wyrazić swój stosunek do tego, który wymordował tysiące niewinnych ludzi i szerzył trwogę wśród narodów. Jakież mu wówczas zgotowano przyjęcie, jakie urządzono wjazdy tryumfalne i powitania! Hitler również nie był stróżem swych braci: był mordercą i zakładał miasta i „cywilizację”. Wydarzenia te powtórzyły się po nim w imię innych zasad i innych imperializmów.”

### POJEDNANIE ?

W ukazującej się w Londynie „Fotoramie” ukazała się fotografia pp. Kwiatkowskiego i Gasia stojących przed popiersiem gen. Andersa. „Lucyfer”, autor zdjęcia i artykułu pisze z tej okazji m. in.:

„... panowie Michał Kwiatkowski, założyciel i redaktor „Narodowca” we Francji, oraz londyński reporter tego pisma Adam Gaś... uczynili uznania godny gest pojednawczy... i dla zademonstrowania, że mimo wszystko w żadnym sercu polskim na całym świecie nie powinno być miejsca na żal, urazę czy nienawiść w stosunku do innego rodaka, ufundowali piękne popiersie gen. Andersa. Przedstawia ono Generała takim, jakim go znali na środkowym Wschodzie i we Włoszech żołnierze 2 Korpusu. Popiersie wysokości niemal

trzech stóp, umieszczone jest we wnęcie w pobliżu redakcji „Narodowca” na rogu rue de Bucy i rue Emile Zola w Lens. Aby popiersie oglądane było przez jak największą ilość osób, fundatorzy umieścili obok kran z wodą do picia. Ma to ściągać szczególnie w dniu gorące tłumy spragnionych turystów. Pod popiersiem wmurowana jest tablica o następującej treści w języku polskim i francuskim: „Generałowi Andersowi, nieskazitelnemu patriocie polskiemu, bohaterskiemu obrońcy Warszawy w latach 1920 i 1939, nieugiętemu pogromcy Hitlera i lojalnemu żołnierzowi naczelnego wodza gen. Sikorskiego — wdzięczni rodacy M. Kwiatkowski i A. Gaś”.

„Oficjalne uroczystości odsłonięcia popiersia, na które między innymi proszeni będą wszyscy sędziowie, adwokaci, solicjtorzy i oczywiście świadkowie oraz stali obserwatorzy procesu, odbędą się w dniu imienin gen. Andersa.”

Nie trzeba chyba dodawać, że był to tylko żart primaaprilisowy.

# BOLESŁAW CHROBRY

(Przygotowania Tysiąclecia Chrztu Polski)



Bolesław, syn Mieszka, o przydomku Chrobry. Należy do postaci, jakich niewiele zapisały dzieje. Dalekowzroczny polityk, genialny wojownik, mądry administrator kraju, urabiający podległe mu plemiona niby glinę. Jeszcze za życia otoczy go legenda niezwykłości. U początku naszej historii stoi jak kolumna. Nie dorównał mu żaden z władców rządzących Polską w ciągu następnego tysiąca lat.

Najwięcej szczegółów o Bolesławie daje współczesny mu kronikarz Thietmar, zawzięty wróg króla polskiego, a świadectwo wrogów bywa najpewniejsze. Epicki, namaszczonego biskup merseberski traci panowanie nad sobą, gdy mówi o Bolesławie. Pióro jego zgrzyta złością i pryska jadłem źle maskującym utajony podziw.

Dwaj historycy — jeden nienawidzący, drugi pełen uwielbienia, porównują zgodnie Bolesława do lwa.

„...lew ryczący z wlokącym się za nim chwastem...” (Thietmar).

„Jak lew smaganiem ogona podniecający swój gniew...” (An. Gall).

Dzieło Karola Wielkiego runęło natychmiast po śmierci twórcy i nie powstało więcej. Dzieło Chrobrego mimo katastrofy 1034 r. i niepozornej ruiny dźwignęło się, przetrwało burze dziejowe, istnieje dotychczas, trwa w granicach prawie identycznych z tymi, jakie on zakreślił.

Pierwsze osobiste spotkanie Bolesława Chrobrego z Ottonem III miało miejsce w r. 995 z okazji wyprawy cesarza na Obodryców, w której posilkował go Bolesław jako sprzymierzeniec. Potężna indywidualność polskiego księcia wywarła na Ottonie wrażenie. Płowy, barczysty Piast promieniował krzepką pogodą i młodziutki władca udreżony przepaścią dzielącą jego pragnienia od rzeczywistości, lgnął do niego całą duszą. Odważył się mówić z nim o swoich wielkich zamysłach.

Zbliżała ich również ku sobie miłość i podziw, jaką obaj czuli do biskupa praskiego Wojciecha, który wygnany z ojczyzny przebywał obecnie w Polsce, gotując się na misję wśród pogańskich Prusów.

Rychle jego męczeństwo, cichego, świętego człowieka, co czynem nie słowami ukochał Chrystusa i śmiercią miłość swą przypieczetował zaskoczyła cały świat. Głęboko odczuli tę śmierć obaj przyjaciele, choć każdy na inny sposób. U Ottona mistyczna egzaltacja, podziw, chęć naśladowania, u Bolesława wściekłość na morderców, zawiedzione, wiązane ze zmarłym, nadzieje, poczucie klęski i żal jak po stracie najbliższego druha. Ten cios mógł zachwiać jego wiarą. Lecz hojność, z jaką wykupił od Prusów zwłoki Męczennika, płacąc wagę ciała srebrem, wpoila w umysły Po-

lan i Pomorzan przekonanie, że Zmarły był iście wysłannikiem najwyższego Boga, jak to sam o sobie głosił i wpływ, jaki Wojciech uzyskał po śmierci przeniósł o wiele wpływ, jaki posiadał za życia. Klęska zamieniła się w triumf.

Epizod gnieźnieński roku tysięcznego znany z relacji historyków i licznych dzieł literackich. Mroźna zima i sukno szkarłatne ścielące się długą strugą na śniegu. Boso po tym suknie krocząca samotnie wątła pochylona postać. To Otton idzie niby Chrystus na Kalwarię. Za nim w oddaleniu wspaniały orszak Bolesława. Po obu stronach gościńca stoją nieruchomo woje, a za ich żywym parkanem zwarty tłum mężów i kobiet.

W mieście biją wszystkie dzwony, huczy śpiew: *Kyrie elejson!* Otwarte wnętrza katedry jarzy się tysiącem świateł. Buchają dymy kadzideł. W ich obłoku, bosi cesarz, największy pan ówczesnego świata, pada krzyżem przed srebrną trumną przyjaciela. Uniża się z dobrawoli, niby w surowej pokucie, stwierdzając tym gestem, że wszystko marnina, a wielki jest tylko Bóg.

Wrażliwy, uczuciowy lud polski, patrząc na to, przeżywa pierwsze, być może, uniesienie religijne. Nie lęk, jak w dobie Chrztu, lecz poczucie siły skrzydlatej i błogiej.

Z orszakiem cesarza wrócił wysłany poprzedniego roku do Rzymu, brat umęczonego Wojciecha, Radzim-Gaudenty. Przywozi akt erekcyjny arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i nominację dla siebie jako arcybiskupa świeżo utworzonej archidiecezji. Nie misyjnej placówki przejściowej, nie poddanej Magdeburga, lecz samodzielnej polskiej metropolii, macierzy polskich kościołów.

To dar pośmiertny Wojciecha, to wielkie zwycięstwo.

Wielkie jest też oburzenie Niemców:

„...cesarz zaraz otworzył arcybiskupstwo, zgodnie z prawem, jak przypuszczam, lecz bez zgody biskupa (Ungera), którego diecezja obejmowała cały kraj...” (Thietmar Ks. IV par. 44).

Niechęć skłania kronikarza do przeinaczenia faktów. Roczniki Hildesheimskie piszą inaczej:

„...cesarz prawie mianował arcybiskupa (gnieźnieńskiego) za spowodowanym prośbą Bolesława zezwoleniem rzymskiego arcybiskupa...”

Zatem nie samowolna decyzja cesarza, której legalność mogła być kwestionowana — jak to insynuuje Thietmar — lecz postanowienie Stolicy Apostolskiej wywołane prośbą Bolesława popartą przez Ottona III. Do prośby musiała być dołączona zgoda biskupa.

Prawdopodobnie Unger, o którym

św. Bruno pisze jako o człowieku „dobrotliwym i spokojnym” przystał, nie chcąc drażnić księcia, a w pozytywny skutek poselstwa nie wierząc. Wszak Rzym nie mógł udzielić zezwolenia wbrew woli cesarza, a cesarz nie postąpił przeciw zasadniczym interesom Niemiec. Toteż niespodzianka musiała być dotkliwa. Biskup misyjny, dotychczas równy w znaczeniu arcybiskupa, zależny bezpośrednio od Rzymu, schodził do rzędu podwładnego. Dla osłodzenia zawodu biskupstwa poznańskiego nie oddano władzy Gaudentego, a Unger pozostał biskupem misyjnym przełożonym nad ziemiami nie należącymi do obszaru utworzonych diecezji. „Metropolii gnieźnieńskiej podlegali biskupi: kołobrzeski Reinbern, krakowski Poppel i wrocławski Jan.” (Thietmar Ks. IV — 45).

Nie dowiemy się nigdy, o czym wiedli rozmowy Bolesław z cesarzem w czasie pamiętnych dni gnieźnieńskich.

Może, rozważając chwalebny śmierć Wojciechową, Otton wspominał słowa pustelników o konieczności odnowienia chrześcijaństwa, rozszerzenia Wiary świętej, nie mieczem i gwałtem, lecz przez sprawiedliwe rządy. Kto mu pomoże to dzieło wykonać? Zali nie Słowianie, których serca zdają się prostsze, mniej przerosłe pychą, niż umysły starych narodów Zachodu?

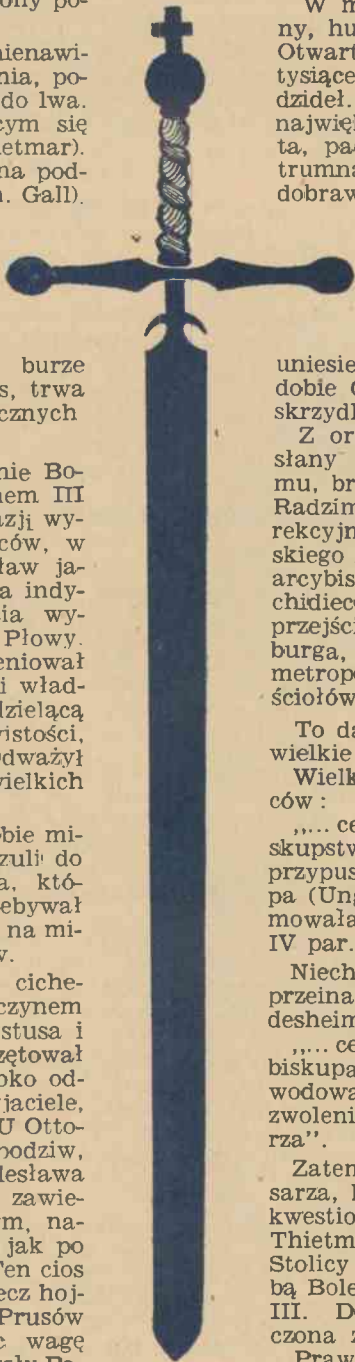
Wnet wylania się ukochana Ottonowa wizja wielkiego, chrześcijańskiego imperium Galia... Germania... Italia... Sclavonia” Bolesław słuchał z przejęciem, targał konopne wasy, przytakiwał lub wtrącał rzeczowe uwagi i młody cesarz utwierdzał się w przekonaniu, że książę polski jest pierwszym człowiekiem jakiego spotkał na miarę swoich zamysłów.

W czasie uczty pożegnalnej ma miejsce sławny epizod, gdy Otton III zdejmując złotą opaskę z głowy i wleńczy nią skronie Bolesława. W dłoń polskiego księcia wkłada włócznię św. Maurycego, godło swej władzy.

Polacy przyjmują ten nieoczekiwany gest z uniesieniem, germańska świta z wściekłością. Thietmar zazwyczaj pedantycznie dokładny, pomija zdarzenie milczeniem, rzucając tylko, niby od niechcenia uwagę:

„...cesarz chcąc wskrzesić w naszych czasach dawny rzymski obyczaj, który zupełnie wyszedł z użycia, czynił wiele takich rzeczy, które różni różnie oceniali...”

Dopiero po paru latach biskup merseberski wybucha:



... Niechaj Bóg wybaczy cesarzowi, że czyniąc trybutariusza panem, wyniósł go tak wysoko, że ten zapominając kim jest, osmieszył się wciągać w poddaństwo wyżej od niego stojących i, nęcąc ich czezą, przynętą znikomych pieniędzy, doprowadził ich do niewoli i utraty wolności..."

Relacja Anonima Galla brzmi następująco:

..... owego dnia tak wielką złączyli się miłością, że cesarz mianował go bratem i współpracownikiem cesarstwa i nazwał go przyjacielem i sprzymierzeńcem narodu rzymskiego... Ponadto też odstąpił jego władzy wszystko to co w zakresie zaszczytów kościelnych należało do cesarstwa w państwie polskim, a także w innych podbitych już przez Bolesława krajach pogańskich, oraz tych które podbije w przyszłości. Układ ten zatwierdził papież Sylwester przywilejem rzymskiego świętego Kościoła".

Wprawdzie Anonim Gall pisał swą kronikę w sto lat po zjeździe gnieźnieńskim, powołując się jednak na źródło współczesne opisywanym wypadkom, mianowicie Żywot św. Wojciecha, dziś zaginiony. Istnieją dane, że autorem tego Żywota był św. Bruno z Querfurtu.

Niektórzy dawni historycy poczytywali postępek Ottona za równoznaczny z koronacją Chrobrego, co nie było prawdą. Koronę Bolesław uzyskał dopiero w ćwierć w. później po wielu trudnościach. Według ostatnich badań historycznych, Otton wskrzesił na rzecz Bolesława, stary rzymski tytuł Patrycjusza Cesarstwa, co odnawiało pojęciu namiestnika, zastępcy cesarza.

„Trybutariusza panem uczynił” — Bolesław płacił cesarzowi daninę z Pomorza „usque in Varta fluvium”. Gest Ottona zwalniał go z niej, jako też z wszelkiej zależności, stwierdzał całkowitą suwerenność polskiego władcy. „Pan”. Dominus. „Wyniósł go tak wysoko”... Jak wysoko? Powyżej książąt? Margrabiów? Komu przy nominacji wręczano Włóczęgię św. Maurycego? Najwyższym po cesarzu świeckim dostojnikom imperium...

Na tym tle zrozumiałe się staje oburzenie Thietmara i jego współziomków.

## Dyngus, Nowe Łatko, Maik-gaik

W drugi dzień świąt rozpoczyna się chodzenie dziatwy szkolnej, wiejskich chłopaków i dziewcząt „po święconym”, „po wykupie”, lub „po dyngusie”. Idą oni do dworu, od chały do chaty wędrują z piosenkami, aby sobie nimi wyjednać odpowiedni poczęstunek.

Często chłopcy, chodzący po święconym, przebierają się za cyganów, dziadów i baby. Czasem też w piosence ich mieści się żartobliwa groźba kradzieży lub obmowy.

Często też przy obchodzeniu domostw wodzi dziatwa wiejska t. zw. kogutka, który jest z piór kapłonich, ustrojony ozdobami z papieru, a toczy się na dwóch kółkach.

Z obyczajem wypraszenia datków wielkanocnych łączył się od lat najdawniejszych w Polsce i obyczaj oblewania się wodą w drugi dzień świąt, dyngusem, śmigusem lub śmigusem nazwany.

U ludu oblanie wodą dziewczyny było poniekąd wyróżnieniem jej wśród towarzyszek. Więc też dziewczęta ceniły sobie ten honor, o czym świadczy piosenka:

Żałowałaś kapki wody,  
Precz ode mnie, od urody.  
Nie potarczę na dożynku  
Z tobą, niemrawo, Jasinku!

Dziatwa i młodź wiejska, korzystając z dyngusu, by sobie poczęstunek wyprosić, śpiewała i śpiewa przy tym:

Przyszliśmy tu po dyngusie,  
Zaśpiewamy o Jezusie,  
O Jezusie, o Chrystusie...

W drugi dzień świąt odbywał się dawniej w polskich miastach t. zw. emaus, tj. rodzaj zabawy ludowej pod otwartym niebem, w miejscu stałe na to zbiorowisko wybranym i oznaczonym. Obrządek ten



miał przypominać spotkanie zmartwychwstałego Chrystusa z apostołami, dążącymi do Emaus. Kraków po dzień dzisiejszy zachował ten obyczaj. Liczne tłumy ludności wędrują tam w poniedziałek wielkanocny na Zwierzyniec, gdzie w pobliżu kościoła SS. Norbertanek stragany z łakociami i kramy przenośne czekają na przyszłów.

Uroczystością wiosenną, odprawianą czasem w niedzielę środopostną, często jednak przesuwaną ku Wielkiejnocy a nawet ku Zielonym Świątkom, jest obnoszenie lalki słomianej, zwanej dziś śmiercią albo „śmierteczką” a dawniej „marzanna”. O marzannie, czyli śmierci, wspomina Długosz, który też opowiada o topieniu jej na wiosnę. Akt ten był symbolicznym znaczeniem, że zimą, śmierć niosąca przyrodzie, kończy się i że nadchodzi wiosna, a z nią ożywienie zmartwychwstałych sił natury.

Lud nasz przechował resztki dawnego pogańskiego obyczaju, nie rozumiejąc już dziś jego znaczenia. Lalkę, czyli „śmierteczkę” topi się w bagnie albo też pali się ją u kopców granicznych, a po dokonaniu tego aktu zniszczenia, uczestnicy obchodu przynoszą do wsi drzewko zielone, ustrojone we wstążki, ze śpiewaniem:

— Śmierć wynieśliśmy ze wsi, a kochane łatko przynosimy z powrotem do wsi!  
Ponieważ obrzęd ten jest powitaniem nadchodzącej wiosny, termin jego nie może być ściśle określony i zależny bywa od wiosennego rozkwitu ziemi.

Pokrewnym z wynoszeniem śmierci, lecz nieco późniejszym, bo dopiero od Wielkanocy odbywającym się obrzędem jest maik, czyli gaik. W dniu tego obrzędu chłopcy czy dziewczęta obnoszą ustrojona pięknie gałąź choiny, śpiewając przy tym przed domem, do którego przyszli.

Takimi to obrządkami, dziś już w wielu okolicach znikającymi, święcono w Polsce Święto Zmartwychwstania i radosny powrót wiosny.

M. D.

DOM NAJLEPSZYCH WYROBÓW POLSKICH W LIEGE

STEMPIEN STANISŁAW

śle swoim Szanownym Klientom, jak i całej Polonii okręgu

**najserdeczniejsze życzenia świąteczne**

Uprzejmie donosimy, że naszą kielbasę świąteczną, bez której nie mielibyście wesołych świąt — już można zamawiać

50, r. Ste Marguerite  
LIEGE  
tel. : 26.31.08

533, rue Carl Jost  
RETINNE  
tel. : 68.36.42

# Jak to było z tymi niewiastami?

W Ewangeliach czytamy, że przyszły do grobu, gdy jeszcze było ciemno, to znów dopiero, gdy już weszło słońce; że przyszły grób obejrzyć tylko, to znów, że niosły maści; że ujrzały Anioła, to znów że widziały dwu Aniołów; że dały znać Apostołom, to znów że nikomu nic nie mówiły, bo się bały. Także i kolejność zdarzeń nie wydaje się jasna. Po pierwszym odczytaniu tych 4 opisów stajemy przed pytaniem: jak to właściwie było? Rzecz jest ciekawa i nazbyt trudna.

Ponieważ niewiasty miały Ciało maścić, więc musiały wiedzieć, gdzie je położono. Św. Marek notuje: **Maria Magdalena i Maria Józefowa patrzyły, gdzie Go kładziono.** Św. Łukasz uzupełnia: **A niewiasty, które z Nim przybyły z Galilei, przyszedłszy, obejrzały grób i jak położono ciało Jego.** A wróciwszy się (do Jeruzalem), przygotowały wonności i maści. Ale w szabat dały pokój według przykazania. Przed szabatem pewnie już niewiele zdołały załatwić i przyrzadzić, bo — jak św. Łukasz (nieco wyżej) zaznaczył — **był to dzień przygotowania (świętecznego) i szabat się zaczynał.**

Św. Marek podaje dokładniej czas głównych zakupów: **A gdy minął szabat (w sobotę po zachodzie słońca), Maria Magdalena i Maria Jakubowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby — przyszedłszy — namaścić Jezusa.** Cały ten bagaż wyniosły poza mury miasta, zanim zamknęto bramy, aby nazajutrz o świcie nie mieć trudności ze strażą. Zniosły to do znajomych, mieszkających w pobliżu grobu. Ponieważ były tam ogrody Józefa z Arymatei, więc Józefowa łatwo znalazła odpowiedni zakątek i zabudowanie. Może u któregoś z robotników. Tam też przenocowały, aby potem mieć blisko do grobu. Długo w noc pracowały, a potem modliły się i czuwały, oczekując świtu. Lepiej im było nie spać niż zasnąć taką chwilę. Zresztą czy mogłyby zasnąć w taką noc? Mając taką sprawę na głowie?

Św. Mateusz mówi aż nazbyt lakonicznie o tej nocy niewiast; **A w wieczór szabatu, który świtał na pierwszy dzień tygodnia...** — obejmuje wieczór i świt w jedno, opuszczając noc. Zaczyna od wieczoru i bezpośrednio przechodzi w świt. Bo tak było. Dla niewiast tych wtedy nie było ni nocy ni snu, tylko praca nad przygotowaniem do namaszczenia, modlitwa mieszana ze łzami i oczekiwanie godziny, w której miały przystąpić do wykonania zamiaru.

Dlaczego tak się spieszyły z tym namaszczeniem? — Bo czas upływał. Naprzód szabat związał im ręce, a potem przytrzymała je noc. Obawiały się, czy Ciało nie zacznie się psuć, bo wtedy z namaszczeniem byłoby za późno. Była i druga racja, niemniej ważna. Czuła dobrze, jak sprawa ta jest niebezpieczna. Chciały więc pod osłoną mroku doprowadzić do faktu dokonanego. Dlatego tak bardzo liczyły na tę wczesną godzinę. Spodziewały się, że o tej porze nikt im nie przeszkodzi.

A sprawa była rzeczywiście niebezpieczna i nawet bardziej niż przeczuwały. Przy grobie była straż, a kamień grobowy był opieczętowany. Uzbrojeni żołnierze (co najmniej 11-tu, a w nocy drugie tyle) tylko czekali na tego, co by się ważył szukać Ciała. Gdyby one o tym wiedziały, ani by śmiały pomyśleć o namaszczeniu. Ale nie wiedziały. Dla nich (jak to zaznacza św.

Marek) cały problem — to ten kamień od drzwi grobowych, ... **albowiem był bardzo wielki.** Jak dadzą mu radę?

I uczniowie nic nie wiedzieli o straży, bo faryzeusze załatwiły to u Piłata tuż przed szabatem i straż stanęła u grobu, gdy po grzeb był ukończony, gdy wszyscy żalobni uczestnicy już byli odeszli. A w szabat nikt z Żydów tak daleko za miasto nie chodził, a tym bardziej ci, co, jak uczniowie, byli w strachu. Wprawdzie zamiarowi niewiast nie sprzeciwiali się, ale pomocy (choćby do tego kamienia) żaden im nie zaofiarował, bo sądzili, że co ujdzie... może... niewieście, to nie mężczyźni. Nie chcieli ryzykować.

Gdzieś koło godz. 3-ciej zaczyna się ak-

## REZUREKCJA



*Wizja wielkiego otarza  
w świecach jarzących i w złocie.*

*W dymy błękitnych kadzidel  
złota monstrancja spowita,*

*I tłum żarliwy, zwarty,  
w wyczekującej tęsknocie*

*W ciemnej nawie kościelnej,  
jak falujący tan żyta.*

*Nagły wybuch organów  
i dzwonów z wieży kościelnej.*

*I grom zbudzonej pieśni:  
wstający hymn „Alleluja”!*

*Z tysiącznej piersi wyrwany,  
wnosi się, lka nieśmiertelny,*

*Łopoce świec płomieniami,  
we mgłach kadzielnych się buja.*

*Zmartwychwstającym gromem  
rozwiął ulotne kadzidla,*

*Rozpiera mury kościelne,  
drży w arkad sklepionych stropie:*

*Zda się, kościół się zerwał,  
rozwinął tysiączne skrzydła*

*I płynie głębnią niebieską  
w złotych błyskawic potopie.*

BRONISŁAWA OSTROWSKA

cja. Maria Magdalena — będąca główną organizatorką i duszą tej akcji (utwierdzona pochwałą Chrystusa za pierwsze namaszczenie) — czując cały ciężar odpowiedzialności na sobie, a nie chcąc narażać wszystkich niewiast jako też i kosztowne olejki — poszła naprzód z jedną tylko towarzyszką, Marią Jakubową, do grobu na zwiady. Iść samej po nocy do grobu — przechodziło siły kobiety.

Może poszły dlatego, że któryś z dalszych uczniów po szabacie, o zmroku, zdaleka, wypatrywał ostrożnie, co się dzieje przy grobie i puścił pogłoskę, że coś niewyraźnie, bo kręcą się tam żołnierze. Zapewne nie przypuszczano, że to straż nieustanna, wszakże zalecono niewiastom jak największą ostrożność. To było bardzo możliwe.

Ale posłuchajmy, co mówią o akcji niewiast sami Ewangeliści. Św. Mateusz: (między wieczorem a świtem) **przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzyć grób.** A św. Jan: **Pierwszego dnia tygodnia Maria Magdalena przyszła rano, gdy jeszcze było ciemno...** (pomija tę drugą Marię, by wypuklić główną rolę Magdaleny).

I oto w czasie, gdy obie Marie były w drodze, ok. godz. 3-ciej po północy, po ostatniej zmianie warty nocnej — nastąpiło Zmartwychwstanie Pańskie.

Nie dziwny się, że nie mamy opisu samego Zmartwychwstania, a tylko sceny bezpośrednio na nie wskazujące. Sam ów triumf nad śmiercią dokonał się wprawdzie widzialnie, ale niewidocznie, bo... w grobie. Ale i wyjścia Zbawiciela z grobu nikt nie widział, bo kto? Chyba Aniołowie! Czyż strażnicy - poganie mieliby pierwsi widzieć Zmartwychwstałego? Dla nich posłany był Anioł, by im pokazać, że grób pusty, że dalsze strzeżenie go nie ma sensu, by sobie poszli, by nie przestraszyli niewiast zbliżających się, by ustąpili dla osób i zdarzeń ważniejszych, które tam zaraz miały mieć miejsce.

Pierwszym zaś aktem Zmartwychwstałego była z pewnością modlitwa dziękczynna — rozmowa z Ojcem w Duchu św. To było właściwe, a nie objawianie się stróżom i napędzanie im strachu.

Dodajmy przy tej okazji, dlaczego grób Zbawiciela był potem tak sławnym, jakby skoncentrowanym wyrazem sensu całej Ziemi św. Oto tam w tym grobie spotkały się: Męka i Uwielbienie najwyższe! Grób ten — to miejsce, w którym się zeszło centrum cierpienia i centrum szczęścia.

Ale wróćmy do tych dwu Marii idących do grobu. Św. Jan pisze, że gdy Magdalena przyszła, **ujrzała kamień odwalony od grobu. Pobiegła więc i przyszła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia (Jana) i rzekł im: Wzięto Pana, a nie wiemy, gdzie Go położono.**

Mówiła: „nie wiemy” — w liczbie mnogiej, ale przybiegła sama, bo swą towarzyszkę z miejsca (już z grobu) odprawiła z wieścią do niewiast, by czekały na nią, bo skoro Ciała nie ma, namaszczenie znalazło się pod znakiem zapytania. Do Apostołów zaś mówiła: „nie wiemy” w imieniu **niewiedzących**, a nie w imieniu przybyłych, bo przybiegła ona jedna — tylko.

Obaj uczniowie na dziwną wieść zaraz pobiegli (śmiało, bo skoro niewiastom się nic nie stało...) i obejrzały grób, ale Ciała w nim nie znaleźli. I wrócili się. A Magdalena bezradna została sama, płacząc przy pustym grobie.

Ks. Stanisław Bartzak  
Fryburg/Brg. (Niemcy)



Alojzy Mak, syn ubogich rodziców, wychowany w domu swego starszego brata Tomasza, studiuje w Krakowie. Pewnego razu uratował z nieszczęścia ubogą rodzinę opuszczoną przez ojca. Wystarał się dla matki i najstarszej córki Milki o pracę i zabezpieczył je przed skrajną nędzą. Jedną i drugą zdają sobie sprawę z tego, co mu zawdzięczają. Alojzy mieszka w domu swego brata Tomasza i jego żony Doroty, którzy są zaniepokojeni wypadkiem najstarszego syna Brunka. Wszystko wskazuje na to, że Brunkowi pokazał się zły duch, znany na Śląsku jako „Skarbnik”. Alojzy nie wierzy całemu zajściu. Bracia idą po poradę do proboszcza, ks. Sebastiana.

— Wczoraj, gdy chciałem złapać królika — odpowiedział z przekonaniem i jakby cichym wyrzutem, że sprawa ze skarbnikiem wcale nie jest bajką.

— A czy się czasami nie mylisz? — próbował Tomasz zachwiać pewność chłopaka.

— Widziałem go dokładnie i tak blisko, jak widzę teraz ciebie! — twierdził syn, patrząc poważnie w oczy ojca.

Tomasz zauważył głęboko ukryty lęk w oczach chłopaka. Nie ochłonął jeszcze od pewnego rodzaju niewyraźnego przerażenia, gdy Brunek przytulił się do niego i wśród płaczu skarżył się ojcu:

— On mnie chciał zabić. On mnie chciał zabić!

Tomasz objął ramieniem swego synka. Był głęboko przejęty jego nagłą zmianą. Uspokajał go, jak mógł. Bliskość ojca i jego ciepłe słowa rychło przywróciły dziecku równowagę. Ocierając łzy Brunek opowiedział ojcu, co przeżył przy wrotach Tomasza słuchał uważnie nerwowego sprawozdania swego dziecka. Nie mógł pojąć, że jakaś olbrzymia postać o potwornym wyrazie twarzy zerwała mu najpierw czapkę z głowy a potem uderzyła go w głowę. Uważał to wszystko za jakieś majaki, którym chłopiec musiał ulec w sposób dla niego zagadkowy.

Dzieci przybiegły do nich gromadą. Żywa, rozbawiona czeladka wnet rozwiła Brunkowi przywidzenia wczorajszego dnia.

\*\*\*

Pod błękitem słonecznego lipca przeleciał z głośnym hałasem samolot, wiozący pasażerów z Warszawy na Śląsk. Dzień w dzień lądował tu w porze letniej, o godz. 17.30. po niespełna dwugodzinnym locie.

Dwaj z trzech dyskutantów, którym żelazny ptak przerwał rozmowę, spojrzeli w górę. Alojzy Mak śledził z ulgą lot maszyny, która zataczając łagodny łuk znikła za hałdą Dębiny. Potrzebna mu była niespodziewana przerwa po godzinnej rozmowie z księdzem proboszczem i swym bratem Tomaszem. Nie pojmował tego, o czym właśnie mówił ks. proboszcz. Patrząc na samolot, zastanawiał się nad odpowiedzią. Jakiego tu użyć argumentu, by przekonać proboszcza o bezpodstawności jego twierdzenia, jakoby wypadek pod bramą kopalni miał mieć coś wspólnego ze złym duchem?

Po zupełnym uciszeniu się samolotu Tomasz zapalił papierosa i w milczeniu wodził oczyma po kwitnących krzakach w ogrodzie, który prężnym półkolem otaczał plac kościelny, przyległy do murów presbiterium kościoła w Bagniskach.

Tylko ks. proboszcz nie podniósł głowy. Trzymał na dłoni zgłębły zupełnie medalik Brunka i wpatrywał się weni z głębokim skupieniem. Po raz pierwszy w życiu pa-

M O R K A

## Osobliwa miłość

21

trzał na widomy i wyraźny ślad działania złej mocy. W trzydziestoletniej pracy duszpasterskiej na różnych placówkach widział wiele zawłóści w nieprzerwanej walce zła z dobrem, był bezustannie uważnym świadkiem, jak wolno rozwija się dobro i mozolnie zdobywa sobie miejsce w duszy ludzkiej, na ulicy, w książce i wszędzie tam, gdzie ma pełne prawa obywatelskie i promieniować winno w około jako radosny przejaw Boga w świecie.

Lata mijaly mu w nieustannym niepokoju o szerzenie prawdy Bożej. Bo też ks. Sebastian kochał prawdę nade wszystko. Kto prawdę kocha, musi składać jej ofiary, gdyż nie ma miłości bez ofiary. Ostatnią ofiarą ks. Sebastiana, złożoną wymaganiom prawdy, było jego osamotnienie wśród współbraci kapłańskich i wiernych, których sługą się mienił. Służba ta wymagała nie tylko czasu i zdrowia, wysiłku nerwów i cierpliwości, ale przede wszystkim trudu wiary, niełatwej do zdobycia siły przebaczenia i głębi wyrozumiałości. Po wszystkie te „narzędzia” pracy duszpasterskiej ks. Sebastian sięgał do dwóch arsenałów, jakimi były dla niego modlitwa i Pismo św.

Przygoda Brunka była w jego pracy nowym, nie spotykanym dotąd węzłem, którego rozplatanie było trudne i ryzykowne. Może bardziej ryzykowne niż trudne. Jakże wytłumaczyć zainteresowanemu, że tu działała zła moc, skoro oni z góry wykluczają taką możliwość? Ks. Sebastian postanowił odczekać jakiś czas i przy innej sposobności wyjaśnić sprawę ostatecznie. Po co niepokoić ludzi groźną prawdą o złej mocy, której fizyczny ślad trzymał właśnie w ręce?

Alojzy nie był wcale zaniepokojony tym, co ks. Sebastian mówił o wypadku Brun-

ka. Przeciwnie śmieszyło go twierdzenie, jakoby zły duch miał tu odgrywać jakąś rolę. Usiłował przekonać o tym ks. Sebastiana.

— Wydaje mi się, że ks. proboszcz z niepozornego wypadku zbyt dalekie wyciąga wnioski — powiedział pogodnym tonem — poglądy takie jest moim zdaniem mało prawdopodobne.

— Rozumiem trudności i zastrzeżenia, jakie pan ma do pokonania, aby przyjąć taką możliwość — odparł ks. Sebastian — złe moce potrafią ukryć się przed nami tak, by nam odebrać całkowicie wiarę w ich istnienie.

— Nie przeczę, proszę księdza, że one istnieją — próbował Alojzy raz jeszcze podważyć teorię swego rozmówcy — nie widzę jednak proporcji między mocą złego a dzieckiem. Cóż za sens niepokoić chłopca mocami piekła?

— Diabeł nie zajmuje się niepotrzebnymi sprawami — bronił ks. Sebastian swego stanowiska — jest na tyle przebiegły, by nie młócić słomy.

— Nie rozumiem, co ksiądz ma w tej chwili na myśli.

— Uważam po prostu, że diabeł nie interesują ludzie, którzy sami do niego przychodzą, myśląc i czyniąc źle. Przedmiotem jego nienawiści do Boga są ci wszyscy, którzy są bliscy Boga. Ich to nienawidzi, ich prześladowuje i ściga, nie przebiegając w środkach. Czyż dziecko nie jest bliskie Boga?

— Przeczy ksiądz samemu sobie — uśmiechnął się Alojzy. — Jak wobec tego ksiądz wytłumaczy mi kuszenie Chrystusa na puszczy? Czy to nie było młócenie słomy? I jakie!

— Dobrze, że Pan poruszył właśnie to zagadnienie — spoważniał nagle ks. Sebastian. — Chciał pan powiedzieć, że kuszenie Chrystusa na puszczy dowodzi kompletnego braku dowcipu ze strony diabła.

— Oczywiście! Wiedząc kogo ma przed sobą, po co się wysilał? Czy nie było logiczniej zabawić się w tym czasie z kimś innym? Czemu traci czas z Synem Bożym? Młóci słomę wszystkimi sposobami!

(Ciąg dalszy w następnym n-rze)

POLSKIE CENTRALNE BIURO PODRÓŻY

„EUROPA-LUBIN”

46, rue de Rivoli, 46 — P A R I S (4)

Tel.: ARCHIVES: 21-21, — Metro: HOTEL DE VILLE — Sortie: LOBAU

Dyrekcja: Henryk CYWIŃSKI, b. dł. Dyr. Biura Podr. „Lubin”

**BILETY: KOLEJOWE, OKRETOWE, LOTNICZE** na cały świat  
po cenach oficjalnych

Nasze bilety są zawsze indywidualne z ważnością 60 dni.

Ten rodzaj jest szczególnie wygodny dla wyjeżdżających, ponieważ mogą wyjechać i wrócić kiedy chcą.

1) dają swobodę w wyborze dnia wyjazdu i powrotu.

2) czują się pewniej w podróży mając bilet indywidualny w kieszeni.

Rezerwowanie miejsc zwykłych i „Wagons-Lits”

Zatwierdzenie wiz tranzytowych Aller-Retour w 1 dniu

■ Jedyne Biuro Podróży we Francji nagrodzone Złotym Pucharem przez „Comité de Prestige du Bon Gout Français” za sumienną pracę o wysokiej wartości.

BILETY z POLSKI do FRANCJI

Konto: C.C.P. 5.183 68 — Paris



Udzielamy wszelkich informacji bezpłatnie

## LUDZIE SĄ TACY...

■ **Parasol do wypożyczenia.** — Podróżni przybywający do Cassel (Niemcy Zach.) nie potrzebują się obawiać deszczu. Na dworcu bowiem zainstalowano wypożyczalnię parasoli, gdzie za jedną markę każdy może otrzymać parasol, o ile da zastaw w wysokości 5 marek.

Wypożyczalnia jest narazie założona na okres próbny. O ile eksperyment się przyjmie, to z biegiem czasu będzie można parasole wypożyczać na wszystkich dworcach niemieckich.

■ **Pożeracz książek.** — Na 18 miesięcy więzienia został skazany Joachim Krueger za to, że ukradł książki wartości 25 milionów nowych franków. Policja niemiecka schwyciła go na gorącym uczynku, gdy ładował na swój wóz książki z biblioteki uniwersyteckiej w Geffingen.

■ **Makabryczny projekt.** — W senacie stanu Michigan (USA) odrzucono większością głosów projekt wniesiony przez Jana Lesiuskiego, aby ulegalizować sprzedaż i posiadanie karabinów maszynowych i innej broni automatycznej. Mimo iż projekt ten miał na celu ożywienie jednej z gałęzi przemysłu, nie znalazł posłuchu. Prawdziwa przyczyna tkwiła w tym, że był popierany przez cały szereg zakładów pogrzebowych.

■ **Pół-inteligentna.** — Mądre zwierzęta są kosztowne. Przekonał się o tym pewien rolnik japoński, którego zaskoczył wysoki rachunek za wodę. Od nitki do kłębka doszedł, że jedna z krów nauczyła się językiem otwierać kran od wody. Czyniła to zawsze, ilekroć miała pragnienie. Nie była jednak na tyle inteligentna, by kran zakręcić po użyciu.

■ **Jak nasi przodkowie.** — W jednym z wykwintnych klubów londyńskich nie podają od pewnego czasu noża i widelca. Na to miejsce kładzie się rękawiczki z plastiku, które wyrzuca się po jednorazowym użyciu.

■ **Propaganda uśmiechu.** — Francuski komisarz generalny turystyki, M. Sainteny, zapowiedział, że w najbliższym czasie rozpocznie się we Francji kampania, mająca na celu, by przyjmowano każdego obcokrajowca z uprzejmym uśmiechem we Francji. W ramach tej kampanii zostanie w szkołach ogłoszony konkurs.

■ **Na daleką drogę.** — W Bushby Park, w Anglii, nauczyciel kazał uczniom opisać podróż międzyplanetarną. Jedenastoletni Billy Hidgins zajął się tylko kulinarną stroną takiej wyprawy i napisał, że trzeba by zabrać „584 kanapek z szynką, 764 butelek Coca-Cola i 467 ciastek”.



Niech w te wody wstąpi moc Ducha św...

### MISTERIUM OGNI I ŚWIATŁA

**Poświęcenie nowego ognia.** Ołtarz przykryty jest obrusami, ale na razie świece się nie palą. Tymczasem przed kościołem krzesze się ogień z krzemienia i z niego rozżarza się węgielki. Kapłan ubrany w fioletową kapę odmawiając modlitwę poświęca nowy ogień, kropiąc go trzykrotnie wodą święconą i okadzając kadzielnicą, do której włożono poprzednio węgielki. Nowy ogień to symbol Chrystusa zmartwychwstałego.

**Poświęcenie paschału.** Akcja odbywa się w kościele, blisko bramy. Kapłan na podanej mu przez akolitę świecy paschalnej rylcem wyślabia znak krzyża mówiąc: „Chrystus wczoraj i dzisiaj — początek i koniec”. Nad krzyżem i pod nim pisze początkową i końcową literę greckiego alfabetu mówiąc: „Alfa — Omega”. W ramionach krzyża w dalszym ciągu umieszcza cyfry bieżącego roku mówiąc: „Jego są czasy — i wieki — Jemu chwała i władza — po wszystkie wieki wieczności”. Teraz kapłan poświęca paschał, trzykrotnie pokrapiając go wodą święconą i okadzając go, po czym zatyka na końcach ramion krzyża i w skrzyżowaniu pięć ziaren kadzidła, t. zw. grana (rodzaj kuleczek z wosku) mówiąc: „Przez swe święte rany — chwalebne — niech strzeże nas — i zachowa — Chrystus Pan. Amen”. Następnie kapłan zapala nowym ogniem paschał mówiąc: „Jasność Chrystusa chwalebnie zmartwychwstałego niech rozproszy ciemności serca i umysłu”.

Świeca paschalna przedstawia Chrystusa, który jest początkiem i końcem wszystkich rzeczy, do którego należą wszystkie czasy, o którego męce i śmierci świadczą po wszystkie wieki jego święte rany i który stał się „światłością świata”.

**Uroczysta procesja z paschałem.** — W kościele zgaszone są wszystkie światła. Ustawia się procesja: na przedzie idzie niosący kadzielnicę, za nim kroczy subdiakon z krzyżem procesjonalnym, potem diakon ubrany w białą dalmatykę, z paschałem, zaraz za nim celebrans, potem według porządku duchowieństwo i wierni. Pod chórem procesja przystaje. Diakon podnosząc paschał śpiewa: „Lumen Christi — świa-

## W oczekiwaniu

„tło Chrystusa”, a wszyscy zwrócenieni do paschału, padają na kolana i odpowiadają: „Deo gratias — Bogu niech będą dzięki”. Po śpiewie celebrans zapala od paschału swoją własną świecę. Ta sama ceremonia odbywa się pośrodku kościoła i przed ołtarzem; za każdym razem śpiewa w wyższej tonacji. Po drugim śpiewie zapalają od paschału swoje świece duchowni, a po trzecim wierni. I teraz zapalają wszystkie światła w kościele.

W ten sposób został Chrystus zmartwychwstały wprowadzony do Kościoła, przynosi On światło, które rozprasza ciemności grzechu.

**Pochwała Paschału.** Diakon umieszcza poświęcony paschał w środku prezbiterium na postumencie, okadza księgę leżącą na pulpicie przed paschałem, okadza też świecę paschalną obchodząc ją dookoła. Wszyscy wstają jak do ewangelii, trzymając w ręku swoją świecę zapaloną i przysłuchując się, jak diakon z księgi śpiewa pochwałę paschału, sławny „Exsultet”. Śpiew ten, bardzo melodyjny, opiewa chwałę nocy zmartwychwstania.

### MISTERIUM WODY I CHRZTU ŚW.

**Prorocтва.** Po skończonym śpiewie paschalnym wyznaczeni lektorzy odczytują przed paschałem kolejno cztery prorocтва, w których wspomina się wielkie dzieła Boże działane w Starym Testamencie, a będące bladymi obrazami cudów Nowego Testamentu, a zwłaszcza chrztu św. Po każdym proroctwie następuje modlitwa, którą kapłan zagaja słowami: „Oremus — Módlmy się”, diakon wzywa: „Flectamus genua — Zegnijmy kolana”; wtedy wszyscy padają na kolana i przez pewien czas cicho się modlą, aż diakon da znak do powstania: „Levate — podnieście się”.



Niech się serca przepalą ogniem miłości...

# Zmartwychwstania

Wszyscy wstają, a kapłan odmawia właściwą modlitwę.

**Pierwsza część litanii do Wszystkich Świętych.** Po odczytaniu prorocत्व śpiewa się litanie do Wszystkich świętych, aż do inwokacji „Propitius esto — Bądź nam miłościw” (wyłącznie). W ten sposób wzywamy pomocy Kościoła triumfującego:

**Poświęcenie wody chrzcielnej.** Podczas śpiewania litanii przygotowuje się przed paschałem, w obliczu wiernych, naczynie z wodą i przybory potrzebne do poświęcenia wody. Kapłan śpiewa prefację, podczas której dzieli ręką wodę, wylewa jej nieco na cztery strony świata, zanurza w niej trzykrotnie paschał i tchnie na nią trzy razy. Część wody przygotowuje celebrans jako wodę chrzcielną przez to, że miesza ją z olejami św. Jeżeli są kandydaci do chrztu św. (dzieci, albo dorośli), to teraz udziela się im tego sakramentu. Chrzest jest pogrzebaniem starego człowieka i zmartwychwstaniem nowego.

Wedłu św. Pawła przez zanurzenie jesteśmy razem z Chrystusem pogrzebani na śmierć grzechu, a przez wynurzenie zmartwychwstajemy z tymże Chrystusem, byśmy w nowości żywota chodzili.

**Odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych.** Ta część nabożeństwa jest całkiem nowa. Kapłan okadziwszy paschał, po krótkim przemówieniu pyta wiernych, czy wyrzekają się złego ducha i czy wierzą w prawdy katolickie. Wierni trzymają w ręku świece zapalone, jak kiedyś przy chrzcie, odpowiednio odpowiadają i na końcu odmawiają głośno Ojciec nasz. W ten sposób odnawiamy przyrzeczenia dane na chrzcie św. Przyrzekamy wobec wszystkich, że życiem i obyczajami świadczyć będziemy o tej łasce, którą nam Pan Jezus wysłużył, a w czasie chrztu św. na nas wylał. Przypomina nam to także każdej niedzieli a-spersja przed sumą.

Druga część litanii do Wszystkich Świętych. Teraz śpiewa się drugą część litanii. Kapłan udaje się w czasie tego śpiewu do zakrystii, gdzie ubiera się do uroczystej mszy św. w szaty białego koloru. Przy ołtarzu w rogu Ewangelii ustawia się Paschał. Ołtarz przygotowuje się do Mszy św., zapala się świece i stawia kwiaty.

## MISTERIUM MSZY ŚW.

**Uroczysta msza wigilii paschalnej.** Jest to msza chwalebna zmartwychwstania Pańskiego. W końcu litanii, w czasie gdy śpiewa się Kyrie eleison, jak to zwykle bywa przy mszach, kapłan idzie do ołtarza i opuściwszy całą ministranturę, od razu całuje ołtarz i okadza go, a po skończonym śpiewie Kyrie intonuje Gloria. Wszystkie dzwony biją na znak radości zmartwychwstania. Rzecz warta uwagi, że w miastach, gdzie więcej jest kościołów, wszystkie dzwony całego miasta rozbrzmiewają równocześnie na Gloria, które jest śpiewane w kościele katedralnym lub głównym. Osobliwością tej mszy św. jest,



Wszeszło światło — Chrystus!  
Lumen Christi!

że po Lekcji kapłan śpiewa potrójne Alleluja, a zaraz po komunii św. uroczyste Laudesy z niedzieli zmartwychwstania z jednym psalmem (150) oraz kantykiem Benedictus. Antyfona brzmi: „A bardzo rano pierwszego dnia tygodnia przyszedli do grobu, gdy już wzeszło słońce. Alleluja”. Po błogosławieństwie kapłańskim już nie odmawia się ostatniej Ewangelii, ale kapłan wraca wprost do zakrystii. Wierni w tej nocy również mogą komunikować.

\* \* \*

W ten sposób liturgia wielkotygodniowa czci największe tajemnice wiary naszej. U nas w Polsce dochodzą jeszcze nabożeństwa związane z Grobem Pańskim i uroczystą Rezurekcją.

W obrzędach liturgicznych Wielkiej Soboty dokonano w ostatnim czasie największych zmian. Mają one prastarej wigilii przywrócić jej dawny charakter.

Rano nie ma żadnego nabożeństwa i to przez pamięć na spoczynek Pana Jezusa w grobie. Dopiero około północy albo w późnych godzinach wieczornych, w każdym jednak razie nie przed zachodem słońca, rozpoczynają się ceremonie.

Nocna wigilia, to nocne wyczekiwanie Zmartwychwstania. Czynności liturgiczne mają nam pokazać i przypomnieć, w jaki sposób ze śmierci Pana Jezusa wytrysnęło życie, światło i łaska. Piękne i głębokie są ceremonie tego nocnego czuwania.

Ks. Dr Władysław SPIKOWSKI

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Co ten Chruszczow narobił.** — Ofiarą wizyty Chruszczowa we Francji był m. in. p. Kazimierz Zdziechowski, bibliotekarz Biblioteki Polskiej w Londynie. Wracając tranzytowym pociągiem z Austrii, został zatrzymany na granicy szwajcarskiej i mimo iż miał wizę francuską, musiał opuścić pociąg i zatrzymać się przez 2 dni w Bazylei w poszukiwaniu pożyczki, bo nie miał pieniędzy przy sobie. W końcu dyrektor Schweizerische Bank-Verein udzielił mu pożyczki na opłacenie hotelu i opłacenie biletu kolejowego do Londynu przez Niemcy i Holandię.

■ **Prima Aprilis.** — Jeden z wybitnych przedstawicieli emigracji francuskiej zapytany, czy go ktoś podszedł w dniu 1-szym kwietnia, odpowiedział:

— Owszem, przyniesiono mi rachunek tak słony, że odmówiłem zapłacenia, sądząc, że to jest żart prima-aprilisowy. Potem okazało się że rachunek się zgadzał.

■ **Zły pies.** — W Onnaing (Nord) na bramie wejściowej do jednego z polskich domów jest napis: „Chien méchant” — „zły pies”.

Ksiądz polski dzwoni. Najpierw słycać szczekanie. Po chwili drzwi się otwierają i ukazuje się gospodyni domu.

— A gdzie jest ten ostry pies

— Narazie ja go zastępuję, śmieje się kobieta; jeszcześmy go nie kupili.

■ **Wdzięczny Kanadyjczyk.** — P. Gibowski z Lens oddał w 1944 roku jakąś przysługę pewnemu żołnierzowi kanadyjskiemu stacjonującemu w Loos-en-Gohelle. Okazuje się, że ludzie umieją być wdzięczni. Po szesnastu latach ów Kanadyjczyk przybył do Lens ze swoją żoną, by raz jeszcze podziękować za oddaną usługę.

■ **Dosadna lekcja.** — W Taipei, na Formozie, sąd okręgowy skazał na dwa i pół roku więzienia niejakiego Shen Linhsiang za to, że odgryzł część ucha swojej synowej, aby zrozumiała „jakie jest jej miejsce w rodzinie”.

■ **Na moskiewską nutę.** — W czasie organizowania jednego ze strajków przez C.G.T. (syndykat komunistyczny) o charakterze wybitnie politycznym, jeden z robotników Polaków w St. Denis (przedmieście Paryża), odezwał się w te słowa:

— Czy mogę telefonować do Moskwy?

— A po co?

— Chcę się dowiedzieć, czy nasz „bratni” naród, zaczyna wraz z nami dzisiaj strajk. Jeśli tak, głosuję za wszczęciem strajku i u nas.

Do strajku nie doszło!

# UWAGA POŁNOCNA FRANCJA! Agence de Voyages GRALLA

Licence 419

Face à la Gare LENS (P.-de-C.) — Tel. 867 i 713

## Wycieczki do wszystkich krajów

Aby:

- ◆ zaoszczędzić cenny wasz czas i podróżować zagranicą w określonym przez was dniu i miesiącu;
- ◆ uzyskać szybko potrzebne wizy pobytowe i tranzytowe;
- ◆ zabezpieczyć sobie przyjemną i wygodną podróż zagranicę pod opieką doświadczonych kierowników-konwojentów — zwracajcie się z całym zaufaniem po informacje do biura lub niżej podanych przedstawicieli:

### Pas-de-Calais

- LENS:** Biuro Podróży GRALLA (na przeciw dworca) — tel. 731 i 867.  
**BILLY-MONTIGNY:** p. Nowak Witold, krawiec, 22, rue Voltaire.  
**BARLIN:** p. Brzozowski Franciszek, 12, rue de Sélouan.  
**BRUAY-en-ARTOIS:** Café Bal Paloma, rue Ch. Marlard — tel. 432.  
**CARVIN:** p. SOCHA, 11, rue Thiers.  
**DOURGES:** p. ZIELIŃSKI Franciszek, 7, rue Pasteur (obok kościoła).  
**HARNES:** p. GORSKA Agnieszka, 10, rue St-Mihiel.  
**LIBERCOURT-Ostricourt:** p. OTULAKOWSKI, tłumacz przysięgły, Café DUSZCZAK (wtorki, czwartki, soboty).  
**MARLES-les-MINES:** p. NAWROCKA, 17, rue Armentières.  
**MARLES-les-MINES:** p. ODELGA G., 59, rue de Lyon.  
**ROUVROY-sous-LENS:** Café Rivoli Dancing, rue du Général de Gaulle.  
**MERICOURT-sous-LENS:** p. KOPKA, 29, rue A. Legrand, Cité Castors, Méricourt-sous-Lens (village).  
**BILLY-MONTIGNY:** p. KOPKA J., Café Stefan, coiffeur, rue Pasteur.  
**NOYELLES-GODAULT:** p. RYCHLIŃSKI W., tłumacz przysięgły, rue Victor Hugo.  
**NOEUX-les-MINES:** p. BOROWIECKI C., Café DELDEM, Auto-Ecole, route Nationale — tel. 175.  
**BERGUETTE:** p. ZATONSKI, 6, rue du Général Leclerc (Nouvelle Cité).  
**SALLAUMINES:** Café Bal STANISLAS, rue J. Guesde (na przeciw poczty) we wtorki po południu.  
**CARVIN:** p. ROSIŃSKA Zofia., Cité Tranquillité nr. 102.  
**CALONNE-RICOUART:** p. SULEK Cecylia, rue de Béthune.

### Nord

- LILLE:** 30, Boulevard Carnot, Księgarnia  
**AUBY:** p. HENDRYSLAK Leon, 22-bis, rue Jean-Jaurès.  
**ABSCON:** Café LUBIŃSKI, p. Szypura Jadwiga, route Nationale, arrêt autobus, Café André.  
**AUBY-ASTURIÉS:** p. KOPKA Stanisław, 7, rue du Cimetière de Pont de la Deule.  
**AULNOYE — MAUBEUGE — AVESNES — JEUMONT:** p. MALZHAHN Jean, krawiec, 24, rue Victor Hugo — tel. AULNOYE 63.30.63.  
**BRUAY-THIERS:** Café Cinéma ODEON, rue Jean-Jaurès — tel. 147, p. STAROSTA.  
**CONDE-sur-ESCAUT:** Café Bal MARCINIAK — tel. 147 — p. PIOTROWSKI  
**DECHY:** Café-Bal MUSIELAK, Croix de Pierre — tel. 96.  
**DENAIN:** p. RYCHLIŃSKI W., tłumacz przysięgły, Café Jean, 84, rue Lazare Bernard — tel. 488 (wtorki i czwartki od 10-tej do 17-tej).  
**DOUAI:** p. URBANIAK Józef, tłumacz przysięgły, 7, rue St-Thomas.  
**DOUAI-CLOCHETTE:** p. KARASIŃSKI Jan, 6, avenue Gounod.  
**RAISMES-SABATIER:** p. STACHOWIAK Adam, 80, rue Thiers.  
**LALLAING:** p. MINTA Józef, 15, Cité des Hauts Prés.  
**HAVELUY:** p. GORZYŃSKI Stefan, 131, Cité des Grands Champs.  
**ESCAUPONT:** p. HERKT Jan, 32, rue des Eparges.  
**MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Café PIASECKI „FELIX”, p. SZYMCZAK L., 64, Allée F Cité Barrois.  
**ROUBAIX:** p. Wojciech KULIG, Café Restaurant, 114, Grand Rue.  
**TOURCOING:** p. KRZAK Stanisław, 174, rue d'Anvers.  
**THIVENCELLES — ONNAING — QUIEVRECHAIN:** p. STAROSTA, 27, rue de Condé w Thivencelles.  
**VUILLEMIN-ECAILLON:** p. JORDECZKA, Allée C nr. 5.  
**VALENCIENNES:** Café Fidèle, place Armes (obok merostwa), środa i piątek.

### Somme

- AMIENS:** p. MAŁECKI Sylwester, 54, boulevard Jules Verne.  
■ Wszystkie bilety kolejowe, samolotowe i okrętowe po cenach oficjalnych.  
■ Bilety dla krewnych z Polski do Francji.  
■ Paczki do Polski bez CŁA.

Wielkanoc w r. 1919 przypadła niemal tak późno jak w roku bieżącym. Było około połowy kwietnia i wiosna w Polsce przestawała już marudzić. Nie skąpiła słońca, jakby nie chciała stwarzać dysharmonii z radosnymi wydarzeniami, następującymi szybko jedne po drugich.

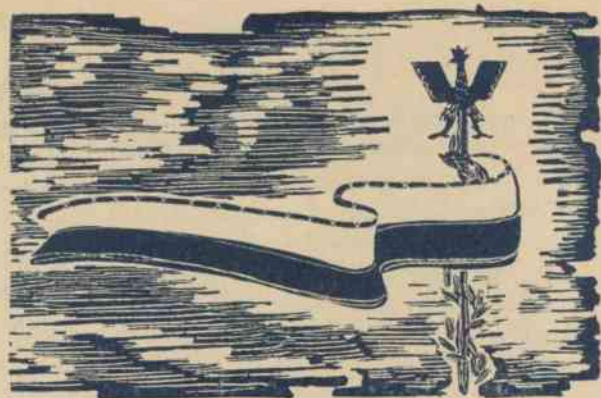
Z czterech frontów wojennych, które jeszcze kilka miesięcy przed tym otaczały Polskę: niemieckiego, czeskiego, sowieckiego i ukraińskiego, dwa pierwsze przestały już istnieć. Walki z Czechami zakończyły się, a od strony niemieckiej ustanowiono — dzięki zwycięskiemu powstaniu poznańskiemu na Boże Narodzenie 1918 r. — linię demarkacyjną, która obejmowała już sporą część dzielnicy z Poznaniem. Na froncie sowieckim przyniosła Wielkanoc zdobycie Wilna, a w Wielkim Tygodniu odsiecz wojsk polskich uwolniła ostatecznie oblężony Lwów, broniący się od listopada.

Wreszcie, jakby dla dodania jeszcze blasku tej najszczęśliwszej chyba z polskich wiosen, wtedy właśnie nastąpił powrót Armii Błękitnej z Francji. W poniedziałek wielkanocny stanął w Warszawie gen. Józef Haller ze swoim sztabem, a transporty z oddziałami wszystkich rodzajów broni zaczęły napływać nieprzerwanym strumieniem.

A nie był to fakt o znaczeniu wyłącznie moralnym i uczuciowym. Młoda armia polska, stworzona w Kraju przez Józefa Piłsudskiego, organizowała się szybko, krzepła i dokonywała cudów na wszystkich frontach, ale nie była jeszcze dostatecznie liczna, a wyposażenie jej pozostawiało wiele do życzenia. Dlatego przybycie stu-tysięcznego korpusu, świetnie uzbrojonego i zaopatrzonego w sprzęt bojowy, obejmujący samoloty i czołgi, podnosiła wydatnie potencjał wojenny Rzeczypospolitej. Wiedzieli o tym ci, którym Polska była solą w oku i dyplomatycznymi intrygami opóźniali, jak mogli, powrót Armii Błękitnej. Głównym punktem zaczepienia był Gdańsk, gdzie miała ona wylądować. Anglosascy germanofile z Lloyd Georgem na czele obawiali się, że Polacy raz stanąwszy zbrojnie w tym mieście, już go nie opuszczą. W ten sposób projekt powrotu Hallerczyków przez Gdańsk upadł, a władze polskie przeforsowały ich transport drogą lądową, przez sam środek zwyciężonych Niemiec.

Armia Błękitna była stopem przedziwnym. Zawiazek jej, resztki dwu legii polskich (Bajończyków i Rueilczyków), walczących na froncie zachodnim od r. 1914, począł szybko rosnać, gdy po dekreście Prezydenta Republiki Francuskiej w r. 1917 i utworzeniu Armii Polskiej we Francji, zaczęły przybywać tysiące jeńców polskich z armij niemieckiej i austriackiej. Równocześnie zaciąg ochotników w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie dał doskonałe wyniki. Przez Murmańsk przesączali się do Francji żołnierze polscy z Rosji, zwłaszcza Kaniowczycy. Wtedy to właśnie (w r. 1918) przybył bohater spod Kaniowa, brygadier Józef Haller i stanął na czele Armii Błękitnej w stopniu generała broni. I kiedy w dniu 11 listopada 1918 r.

# Błękitna Wielkanoc



Paryż święcił zwycięstwo, Hallerczycy w swych niebieskich rogatywkach, wstawieni na polach Szampanii, witani byli szczególnie serdecznie i owacyjnie.

Był to poniedziałek wielkanocny, ten sam dzień, w którym Warszawa witała gen. Hallera. Po Kąkolewie przyszła pierwsza większa miejscowość, bodaj Krotoszyn,

gdzie gosposie w odświętnych sukniach czekały na dworcu z tacami z jajkiem święconym, babami i plackami. „Zaś może pan wojak pozwoli żdziebko tego ciasta” — zapraszały serdecznie. Żołnierze stali pod bramą triumfalną z napisem „Witajcie Hallerczycy!”, spożywali wielkanocne cuda i czuli, że tułaczka wojenna się skończyła, że są w wolnej ojczyźnie i że jest dobrze.

\*\*

Taka była ta piękna wiosna polska r. 1919, „obfita w zdarzenia, nadzieją brzemienią”, owo Święto Zmartwychwstania, które ziściło największe marzenie żołnierzy polskich na obczyźnie — o ileż szczęśliwszych od tych, którym w ćwierć wieku później los odmówił przeżycia takiej samej upragnionej chwili.

Byłem w jednym z pierwszych transportów, które wyruszyły z Francji do Polski. Zakwaterowani w jakiejś wioszczynie pod Montereau, na pld.-wschód od Paryża, czekaliśmy, kiedy wreszcie międzynarodowa dyplomacja puści nas do Kraju.

Wreszcie Wielki Tydzień przyniósł spełnienie marzenia: rozkaz wyjazdu. Do Montereau, gdzie mieliśmy się załadować do pociągu, było kilkanaście kilometrów marszu, ale nigdy nogi nie niosły żołnierza ochotniej. Słońce świeciło pięknie, miejscowi Francuzi zegnali nas przyjaznymi okrzykami, a przed nami była wolna Polska. Oficerowie francuscy, przydzieleni do Armii Błękitnej — był między nimi dzisiejszy generał de Gaulle, wówczas kapitan — ruszali na tę wyprawę z ciekawością podróżników, wybierających się do egzotycznej krainy na Antypodach.

Armia Błękitna jechała przez całe Niemcy od zachodu na wschód, od Lotaryngii do północnego Śląska. Niesamowita to była podróż. Na dworcach kolejowych meldowały się oficerowie dowodzącemu transportem naczelnicy stacji i w postawie na baczność składali raporty.

Tę armię polską prasa niemiecka nazywała do niedawna „bandą obdartych najemników Ententy”, podobnie jak w czasie II wojny światowej pisała pogardliwie o „turystach” Sikorskiego czy Andersa.

Leszno było (jeżeli się nie mylę) ostatnią miejscowością na naszej trasie, leżącą wtedy jeszcze po stronie niemieckiej. Wkrótce ukazała się polska stacyjka graniczna, gdzie nazwa „Kąkolewo”, umajona i ozdobiona biało-czerwonymi chorągiewkami, widniała dumnie na froncie dworczyka; na ziemi poniewierał się stary napis niemiecki „Kankel”.

Na peronie stał, prezentując broń, pluton wojska wielkopolskiego, w wysokich rogatywkach szaro-zielonych, przypominających kształtem czaka ułańskie z r. 1830-31. Orkiestra zagrała Mazurka Dąbrowskiego. To była piękna chwila. Nie wiem, czy ktoś z tych, którzy ją przeżywali, miał w swoim życiu piękniejszą. Oficerowie francuscy patrzyli na wrzucenie Polaków i salutowali w milczeniu hymn zmartwychwstałej Polski.

## UWAGA WSCHODNIA FRANCJA! Agence de Voyages GRALLA

Licence 419

Face à la Gare LENS (P.-de-C.) — Tel. 867 i 713

### Wycieczki do wszystkich krajów

A b y :

- ◆ zaoszczędzić cenny wasz czas i podróżować zagranicą w określonym przez was dniu i miesiącu;
- ◆ uzyskać szybko potrzebne wizy pobytowe i tranzytowe;
- ◆ zabezpieczyć sobie przyjemną i wygodną podróż zagranicę pod opieką doświadczonych kierowników-konwojentów —  
zwracajcie się z całym zaufaniem po informacje do biura lub do niżej podanych przedstawicieli:

Przedstawiciel generalny :

p. UCHORCZAK Stanisław, 120, Route de Magny — METZ

METZ : p. UCHORCZAK, Café des Vosges, Route de Magny (co poniedziałek).

HAGONDANGE, TALANGE, MONDELANGE : p. KLUZEK Jan, 32, rue de Metz, Hagondange (Moselle).

JOEUF — HOMECOURT : p. GOŁĄB Józef, 3, rue Franchepré, Joeuf.

MOYEUVE-GRANDE : p. SZOSTAK Al., 3, rue Poincaré, Moyeuve-Grande.

MONTOIS-la-MONTAGNE, Ste-MARIE, St-PRIVAT, AUBOUÉ : p. KARIUS, 2, Cité Pauline, Montois-la-Montagne.

PIENNES, JOUDREVILLE, BOULIGNY i okolica : pani LACH Helena, rue de l'Eglise, Piennes.

MONTBONVILLERS i okolica : p. KEMPA Stefan, Tłumacz Przysięgły, 50, rue St. Louis, Longwy.

VILLERUPT, AUDUN-le-TICHE i okolica : Café REX, Villerupt.

PONT-à-MOUSSON, BLENOD i okolica : pani BYSTRA, 46-bis, Rue Pasteur, Pont-à-Mousson (wtorki).

TUCQUEGNEUX, TRIEUX, MANCIEULLES : p. UCHORCZAK St., Café GROSS Tucquegneux (wtorki od 14—17 i piątki od 9—12).

HAYANGE, NILVANGE, ALGRANGE : Café Industrie, Rue Maréchal Foch, Hayange (wtorki 9—12, piątki 9—18).

THONVILLE i okolica : Hotel de France, Rue Albert 1-er, Thionville (wtorki 14—18, czwartki 9—12).

MERLEBACH, L'HOPITAL, FREYMING, CREUTZWALD, JEANNE D'ARC Cité : p. KAZMIERCZAK Michał, 37, rue du Nord, Merlebach.

FORBACH, STIRING WENDEL, PETITE ROSSELLE i okolica : p. STACHERA J., 1, Square Ste-Marie, Stiring Wendel.

FAULQUEMONT CITE, CREHANGE CITE i okolica : p. KOBER J., 3, rue Pascal, Faulquemont Cité.

- Wszystkie bilety kolejowe, samolotowe i okrętowe po cenach oficjalnych.
- Bilety dla krewnych z Polski do Francji.
- Paczki do Polski bez CŁA.

# ŚWIECONE

Uroczystość Wielkanocy była w Polsce od najdawniejszych czasów uświetniana obfitą ucztą, która tradycyjnie łączy się z ucztami pogańskimi, urządzonymi przy obchodach, podczas których witano radośnie powracającą wiosnę. Oczywiście uczta ta, połączona ze świętem chrześcijańskim przyjęła chrześcijańskie znamiona. Posiłek bowiem, jaki się podczas niej spożywa, musi być przedtem poświęcony, stąd nazwa święconego.

Więc też podczas gdy kościół przygotowywał się uroczysto do dnia Pańskiego Zmartwychwstania, podczas kiedy wygłodzone żołądki i pokrzywdzone strawą postną podniebienia wzdychały do wielkanocnych specjalów, ród białogłowski, jak Polska długa i szeroka, trudził się około przyrządzenia ich tak, aby tradycyjne święcone nie zrobiło wstydu gospodyni domu Wielka Sobota kładła kres trudom

około święconego. Wtedy na stole, biało nakrytym, ustrojonym zielenią, ustawiano obok siebie wykonane arcydzieła. Na środku królowała baranek, tj. po prostu jagnię, na sucho upieczone. Z czasem zastąpił je baranek z masła, a później jeszcze, po miastach, z cukru sfabrykowany i kupiony w cukierni.



Dookoła niego widniały mięsiwa strojne w gałązki bukszpanu, jaja gotowane na twardo, ser, po bokach rozkładały się słodczyce mazurkowe, a straż nad tym wszystkim dzierżyły baby, dostojne w swych czepcach z białego cukru, posypanego maczkiem.

Wreszcie przychodziła chwila uroczysta: przybywał ksiądz proboszcz, by poświęcić te specjalja.

Święcone w chatkach wiejskich bywało oczywiście skromniejsze. Nie brakło w nim jednak kawałka wędzonego mięsa, białego, słodkiego kołacza, sera, chrzamu, i tradycyjnego jajka.

Lud nasz wytworzył nawet specjalną gałąź zdobnictwa, strojąc jajka wielkanocne w różnobarwne, nieraz bardzo subtelnie i artystycznie pomyślane desenie. Malowanie tych jajek, czyli tzw. pisanek wykonywa się techniką tak modnego dziś batiku.

Jeśli uczta wigilijna była świętem raczej rodzinnym, to w dniu Wielkanocy otwierały się gościnne podwoje polskiego domu na przyjęcie rozlicznych gości, a gospodarstwo, obchodząc przybyszów z poświęconym jajkiem, zachęcali ich radośnie do spożywania nagromadzonych przysmaków w myśl słów Reja: „Używaj, miła duszo.” — boć Wielkanoc bywa tylko raz do roku. M.D.

W Wielki Piątek spotkałem za Żelazną Bramą pana Piecyka z Targówka. Pod jedną pachą trzymał indyczkę, pod drugą — szynkę. Zielony „koltun” do ubierania stołu zwisał mu malowniczymi festonami z obydwu ramion. Prawą ręką przycisnął do siebie gipsowego baranka ze złotymi rogami, lewą miał zajętą siatką, w której miotano się, przeraźliwie kwicząc, dorodne prosię.

— Ho, ho! Widzę, że święta zapowiadają się hucznie — rzekłem z ukłonem.

Pan Piecyk przystanął, uśmiechnął się sceptycznie.

— To wszystko frajer, panie szanowny... Krezusowe święcone, psia jego nędza — powiedział potrząsając prosięciem. — Przed wojną trzeba było mnie widzieć tu w Wielkim Tygodniu. Trzech takich prosiaczków derożką do domu wiezłem, indora, perliczkie, głowizne, dwie ćwiartki cielęciny i ma się rozumieć, szynkie, ale nie takiego wióra jak to, tylko sztuki odpowiedziałnom, dwadzieścia pięć fontów wagi.

W ogólności nie można tamtejszych czasów z tem, co dzisiaj mamy, równiać. I forsa była, i pobożność w narodzie.

Weź pan pod uwagę takie jajko — danie religijne, do nażarcia się nie służą, totyż dawniejszy gość nigdy więcej jak ćwiartki przy świątecznym życze-

niu nie opchnął. A dzisiaj co? Gospodyni nieraz z talerzem musi uciekać, bo trafi się lachudra, że i sześć sztuk może wtrząchnąć. Niby tyż to zdrowia, szczęścia, pomyślności od dziś za rok wienszuje, a patrzy tylko, żeby sobie żołądek żółtkami wyłożyć. Dawniej tego nie było.

To samo zresztą święconego. Do jedzenia gościa musiało się trzy, cztery razy zapraszać, niejedyn honorowy to i po mordzie dostał, zacem sobie pozwolił coś niecóż na talerz wrzucić, a dzisiaj barankiem i kwiatami droższe danie trzeba zastawiać, bo w trzy miga go nie będzie.

— Cóż pan chce, czasy ciężkie. Chcą sobie ludzie w święta powetować całoroczną wstrzeźliwość.

— To nie to, panie szanowny, religia w narodzie upada i brak szaconku dla poświęconego menu. Weźmy detalicznie — takie świąteczne strzelanie za pomocą kaliflorku. Dawniej przez całą noc z Wielkiej Soboty na Niedziele oka nie można było zmrużyć, tak chłopaki na wiwat zaiwanieli, a jak zaczęli w sobotę, kończyli dopiero w trzecie święto po południu. A dzisiaj co? Strzelą dwa, trzy razy, jak na śmiech, i dosyć.

— Może tu stoją na przeszkodzie znacznie ostrzejsze przepisy policyjne i brak funduszków na zakup materiałów wybuchowych?

## Jak wujo

— Nie, nie masz pan racji. Młodzież jest źle chowana! I dawniej były przepisy, może jeszcze cięższe, a jednakowoż strzelało się. Już od Bożego Narodzenia każdy chłopak zbierał pieniądze i częściowo kaliflorek, a także samo siarkie sobie kupował. W Wielkim Tygodniu koszule czy tyż powłoczki matce z komody się nawalało, na kawałki darło i dawaj piguły krecić, i jakie piguły!...

Jednego razu, pamiętam, było to ze trzydzieści lat temu nazad, jakieśmy przed kościołem na Grzybowie trzaśli z takiego naboju, we wszystkich domach szyby wylecieli, a gospodarz ze strachu bez okna wyskoczył, całe szczęście, że mieszkał na parterze.

Dzisiaj pan tego nie usłyszysz! Upada religia w narodzie! Poniekąd także samo inaczej się ludzie w święta bawili, wszystko, co żyło, na Ujazdów zapychało „babuleńkie” w bałaganie oglądać, na karozeli się najeżdźić i na diabelskim młynie, ale to już rezyka była pod względem żołądkowej wytrzymałości. Człowiek ze słabym charakterem mógł sobie świąteczny garnitur zanieczyścić i ma się rozumieć, nowe kama-

## U.S.A.

### ZGON KS. ORLEMAŃSKIEGO

W Springfield zmarł w wieku 70 lat proboszcz parafii M. B. Różańcowej ksiądz Stanisław Orlemański. Nazwisko jego stało się sławne w 1944 roku, kiedy opowiedział się po stronie komitetu lubelskiego wraz z Oskarem Lange. Obydwa, jako obywatele amerykańscy, udali się do Rosji na rozmowy ze Stalinem. Ks. Orlemański wrócił pod wrażeniem „dobrodusznosci i realizmu” Stalina. Władze kościelne zasuspendowały ks. Orlemańskiego na pewien czas. Później ks. Orlemański zrozumiał swój błąd i wycofał się ze współpracy z komunistami.

## BRAZYLIA

### POLACY W BRAZYLII

W Brazylii mieszka pół miliona mieszkańców polskiego pochodzenia. W Rio de Janeiro jest ich około 10 tys. Brazylijska fabryka samochodów Mercedes-Benz należy do Polaka Jurkowskiego. Wśród 8 tysięcy studentów Instytutu Kultury Brytyjskiej jest około 200 Polaków. Reżyser Zbigniew Ziemiński przyczynił się do stworzenia Teatro Brasileiro de Comedia. W Rio de Janeiro istnieje kościół polski. Większość Polaków stanowią kwalifiko-

# Życia emigracji

wani robotnicy. Organizacją istniejącą od lat 50 jest Stowarzyszenie „Polonia”. Inną wielką organizacją jest „Unia”.

## SZWAJCARIA

### ZDOBYWCA KONKURSU ARTYSTYCZNEGO W GENEWIE

Artysta polski Jacek Stryjeński zamieszkały w Genewie, zdobył I miejsce na Konkursie projektów dekoracji wnętrza reprezentacyjnej sali w nowozbudowanych koszarach w Genewie. W Konkursie rozpisany przez władze miejskie wzięło udział 40 zawodników.

J. Stryjeński wykonał mozaikę ścienną w marmurze wielkości około 40 m. kw. Artysta jest synem Zofii Stryjeńskiej.

## BELGIA

### „DZIEŃ STUDIÓW W LIEGE

„Dzień STUDIÓW” odbył się w niedzielę dnia 27 marca 1960 o godz. 9.30 rano w lokalu Polskiej Misji Katolickiej przy Rue de la Pair, 16 w Liege.

Studia te zakończyły się Mszą św. na Gorz-

kich Zalach o 16.30 w Kaplicy św. Józefa w Liege.

Tempo dzisiejszego życia jest napięte i zmienne; skala potrzeb stale wzrasta. By nadażyć i dotrzymać kroku, trzeba nam się dokształcać, i to pod wielu względami. W najbliższą niedzielę mieliśmy okazję posłuchania głębokich referatów na tematy organizacyjne.

Znanymi nam z erudycji, wykładowcami byli: Przewielebny Ks. Rektor K. KUBSZ; p. Dr. Jan KULAKOWSKI; p. Prof. Jakub SOBIESKI i p. J. RZEMIENTEWSKI.

### WIECZOR ŚWIĄTECZNO-ARTYSTYCZNY W BINCHE

Komitet Polskiej Szkoły Niezależnej i Stowarzyszenie Meżów Katolickich urządza dnia 17 kwietnia o godz. 16.00 w sali Ratuszowej w BINCHE-RESSAIX WIECZOR ŚWIĄTECZNO-ARTYSTYCZNY. W programie: 1) Misterium Rezurekcyjne — „Pan Zmartwychwstał”, Józefa Domżały, 2) Deklamacje i tańce dzieci szkolnych, 3) Występy wokalne-taneczne KS MP — Ressaix, 4) Zabawa Taneczna. Przygrzywać będzie doborowa Orkiestra. Bufet. Na ten Wieczór świąteczny Wszystkich Rodaków zapraszają Zarządy.

# połknął kotka

sze, no i tem danem ludziom, co na dole pod diabelskim młynem stojeli, się narazić.

Dla młodziaków stupa, cztery pięter wysokości szarem mydłem wysmarowany był, z platformą na wierzchu, leżało tam ubranie, zegarek i matka wódki. Kto pierwszy wlaź, zabierał — zdolność w tem kierunku i nauce trzeba było posiadać. Ale się pchali wszyscy.

Każden do stupa podchodził, sztyblety z nóg zdejmował, rodzinie dawał do potrzymania. Spodnie ściągał, narzeczonej wręcza, torbę gipsu za koszule sobie wkładał, i bryzg w górę, ale rzadko który do platformy się dociągnął; niejeden od połowy stupa na zbity łeb na dół zleciał, tylko mu się gips przez nogawki od kalesonów sypał.

To ja rozumie, była zabawa, był sport, nie to co dzisiaj.

I starożytny zwyczaj swój szacunek posiadał. Na przykład w śmigus nie przyjść do narzeczonej o szóstej rano, nie zlać jej do suchej nitki w łóżku potrójną kolońską czyli tyż leśną wodą, to muirowane zerwanie, a teraz co?

Przyjdzie taki lebiega do przyszłych teściów dopiero, jak się dobrze wyśpi,

koło dwunastej w południe, i zaczem się śmigusem zająć, po święconem się rozgląda, co by tu wypić i przetrzącić.

A o takie rzeczy, żeby po jajku kotka od palmy oderwać i połknąć, to już nikt nie pomyśli. A wiadomo, że kto to robi, zdrowie na cały rok mieć będzie.

Dawniej nikt bez tego do święconego nie przystąpił.

Pamiętam, raz byłem na przyjęciu u wuja Wężyka na Grochowie. Po jajeczku bierze wujo palmę, największego kotka odrywa i tyka. Ale nie wiadomo, czy kotek był za duży, czy też wujo na czczo się znajdował, dosyć na tem, że mu w gardle stanął i ani w te, ani w te nie idzie.

Zrobił się wujo Wężyk czerwony jak pomidor, oczy na wierzch mu wyleźli i zaczyna się prawidłowo dusić. Skoczyliśmy na pomoc, ja mu piwa szklankie daję, żeby popił, ciotka z kawałkiem placka doskakuje na przepchnięcie, a wujo piwo rozlał, ciotkie za kok złapał i razem z plackiem wont pod ściane, a sam nic, tylko dusi się na całego, rękami macha i wszystko ze stołu zdruca. Zdrucił już głowizne, zdrucił rzeżuchę spod baranka, cztery babki na ziemię poszły, a jemu nic nie lepiej. Nogi w kołtun sobie zaplątał i zaczyna wierzgać, tylko patrzyć, jak obrus z całą zastawą ściągnie.

To ja widze, że krewa, człowiek nie

tylko życie postradać może, ale jeszcze w świątecznych artykułach, w szkle i także samo fajansie szkody narobi. Wziętem za szyjkie butelkie piwa i trzask wuja w ciemie, żeby go ogłuszyć. Z miejsca się uspokoił, bo, ma się rozumieć, przytomność stracił. I co pan powiesz? Jakby ręką odjął — kotek przez gardło przeleciał, przyszedł felczer, dał wujowi amoniaku powąchać, łeb mu gulardową wodą opatrzył i wszystko w porządku.

Jakby nigdy nic siedział wujo z nami przy stole i rąbał oraz gazował za trzech.

Jak mu się guz po trzech dniach zgoił, nie chorował potem przez okrągły rok, a mnie do grobowej deski był wdzięczny za rodzinne przysługę.

I myślisz pan, że przestał kotków tykać? Cholere w bok, rokrocznie w pierwsze święto musiał chociaż jednego opchnąć, tylko że mniejsze sztuki wybierał.

Chciał pan Piecyk opowiedzieć mi jeszcze coś nieocho z dziedziny świątecznych wierzeń i zwyczajów ludowych, ale wobec nieprzychylnego stanowiska prosiaka, który kwiczał coraz głośniej i rzucał się w siatce jak ongi wujo Wężyk w kołtunie, z żalem musiał się pożegnać.

Wiech.

## FRANCJA

### ZJAZD WIELKANOCNY POLAKÓW W WOGEZACH

KLASZTOR ROUCEUX pod NEUFCHATEAU gości od kilku lat w każdą Niedzielę Męki Pańskiej pokaźne grono Polaków z Wogezów i Górnej Marny. Więc i w ostatnią niedzielę, 3 kwietnia, od wczesnego ranka napływają Polacy ze wszystkich stron, nieraz 60 kilometrów od Neufchâteau. Gościnnie są klasztorne mury Sióstr Ducha św. Polacy otrzymują do dyspozycji piękną, słoneczną, ogrzaną salkę na konferencje, na posiłki obiadowe, na skupienie się. Przed ich oczyma, jak we filmie, muszą przewinąć się ostatnie dzieje Kościoła i ukochanej Ojczyzny. Dopomagają do tego wykłady, śpiew wspólny, prasa, nagrania muzyczne i t. d.

Centralnym jednak punktem programu — to spowiedź wielkanocna i komunია św., uroczysta suma i kazanie. Wówczas budzą się wspomnienia ojczyście, porywające duszę ku tej kradnie, gdzie tak gorąco umieją się modlić i tak rzewnie śpiewać, a na skrzydłach pieśni docierać w niebieskie przybytki. Wtedy płyną łyż wzruszenia, jak wichur zrywa się tęsknota... Nikt tej tęsknoty nie potrafi ukoić, jedno Pan Jezus Cierpiący i Matka Jego Bolesniwa. Bo tylko Oni są w stanie zrozumieć dusze zbolełe, szukające pociechy, rady, otuchy... Droga Krzyżowa! Jaka ona bolesna! A dusze właśnie w niej najczęściej czerpią pogody i tych niewidzialnych a rzeczywistych łask, co jak słońce poranne dusze rozjaśniają. Ta Droga Krzyżowa przed Najśw. Sakramentem jest wzruszającym aktem pożegnania pod wieczór pięknej niedzieli. Po niej wszyscy wrócą na swoją rolę, do swoich domów, do swoich warsztatów, wrócą, aby cały rok mężnie borykać się z pracą i utrapieniami — aż do zwycięstwa! Polacy z Wogezów i Górnej Marny: W górę serca!

#### WALNE ZGROMADZENIE P.Z.K.

Według utartego już zwyczaju WALNE ZGROMADZENIE PZK Z UDZIAŁEM PRZEDSTAWICIELI I DELEGATÓW wszystkich ZWIĄZKÓW, OKRĘGÓW oraz STOWARZYSZEN od będzie się w niedzielę PRZEWODNIĄ — tj. pierwszą po Wielkanocy — w tym roku przypadającą na dzień 24 kwietnia.

Rozpocznie się ono Mszą św. w Polskiej Kaplicy św. Elżbiety przy rue de Béthune w LENS o godz. 9 rano w intencji p. Jana SZAMBELANCZYKA, Prezesa PZK.

OBRADY odbędą się w Sali Polskiej (przy Polskiej Kaplicy). Rozpoczęcie obrad o godz. 10.30. Proponowany PORZĄDEK DZIENNY:

1. Otwarcie Zgromadzenia, przedłożenie porządku obrad i jego przyjęcie;
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, dyskusja nad nim i zatwierdzenie;
3. Sprawozdanie członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej;

4. Dyskusja nad sprawozdaniami;
5. Exposé Sekretarza Generalnego;
6. Wniosek Komisji Rewizyjnej o uchwalenie absolutorium i przeprowadzenie tego wniosku;
7. Powołanie Komisji Wyborczej i przeprowadzenie głosowania na członków RADY ADMINISTRACYJNEJ;
8. Ogłoszenie wyniku głosowania i przydzielenie funkcji w Zarządzie;
9. REFERAT: Emigracja Polska w obliczu Tysiąclecia Chrztu Polski;
10. Projekty na lata następne;
11. Sprawy ogólnie-emigracyjne (3-ci Maj, Oświata);
12. Uroczystości ogólnie-katolickie, organizowane przez PZK (Lorette, Chrystus Król);
13. Rozpatrywanie nadesłanych i nagłych wniosków;
14. Wolne głosy;
15. Zamknięcie Walnego Zgromadzenia, przewidziane na godz. 15.30.

Wnioski na Walne Zgromadzenie należy przesyłać do dnia 15 kwietnia br. na adres Prezesa PZK: Mr. Jean SZAMBELANCZYK, 3, rue de la Lune, DIVION (P. de O.).

Zarząd zwraca się z uprzejmą prośbą, by przed 18 kwietnia uregulowano wszystkie składki członkowskie i należności za legitymacje, bilety wstępu oraz fundusze ze zbiórek na cele PZK.

Posiedzenie KOMISJI REWIZYJNEJ, w której skład wchodzi: p. Ratajczak, p. Pudlicka i p. Walkowiak, odbędzie się w II święto Wielkanocy (18 kwietnia) o godz. 11 rano u skarbnika PZK p. Ambrozego Alojzego w BARLIN, 28, rue Domrémy.

Zarząd liczy na obecność wszystkich członków Walnego Zgromadzenia wymienionych w artykule 18 Statutu PZK i serdecznie zaprasza wszystkich Księży Asystentów.

Zarząd PZK

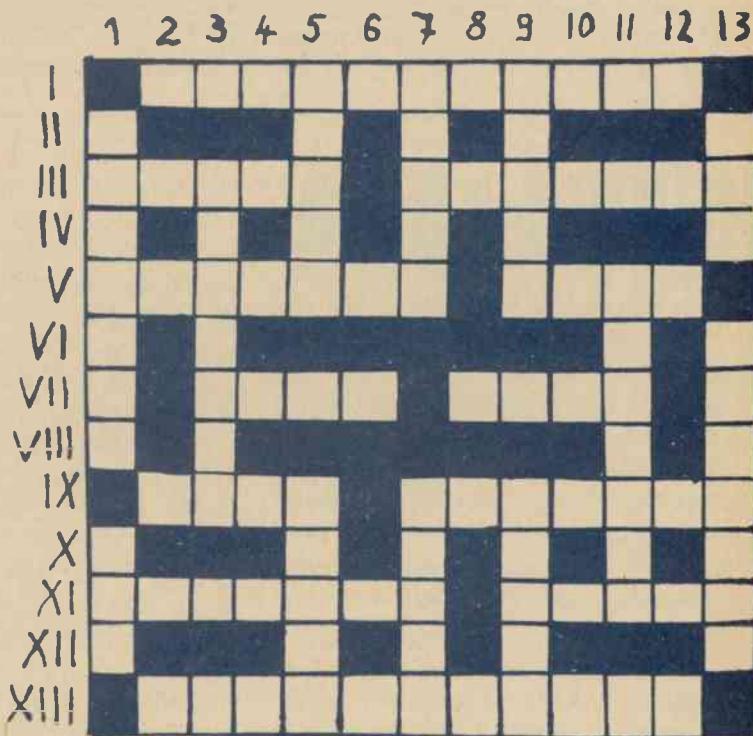
#### REZUREKCJA W ARGENTEUIL (S. et O.) I W SAINT-DENIS (Seine)

Jak dawniej tak i w tym roku odprawiona zostanie Msza św. Rezurekcyjna z procesją w Bazylice w Argenteuil o godz. 5 rano. Kazanie wygłosi Ks. mgr. Wiktor GRZESIEK, Vice-rektor Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu. W Saint-Denis początek o godz. 7.30 rano. Wszystkich Polaków z Argenteuil, Saint-Denis i okolicy zaprasza serdecznie miejscowy Ksiądz duszpasterz.

## K R Z Y Ż Ó W K A N R. 16

**Poziomo:** I. Francuz, laureat nagrody Nobla, który niedawno zginął w wypadku samochodowym (imię i nazwisko). III. Są piękne nad Loarą; roztrzępaniec. V. Tak się kiedyś nazywała część Rumunii; imię męskie. VII. Potrawa; czyni. IX. Wymuszona zapłata; takiego drania unikaj. XI. Walka; mechanizmy (z niemieckiego — często używane przez Polaków z Westfalii). XIII. Przewisko (inaczej hałaśliwy owad).

**Pionowo:** 1. Pasek; skrót radia brytyjskiego. 3. Małomówny. 5. Tarcza, opieka; nie kładź go między drzwi. 7. Polskie góry; nieprzyjacielski. 9. Koźlę (wspak); dzieło (wspak). 11. Bezwartościowa pozłota. 13. Poczta francuska (skrót); zielelnicze.



Rozwiązania należy nadsyłać do 30 kwietnia 1960. Za poprawne rozwiązania wyznaczamy nagrodę.

#### Rozwiązanie krzyżówki Nr. 12

**Poziomo:** Morał, szpalta, dębniak, Dygat, Nikodem, Olimp, organdy, błona, agrafka, grand, tampony, szarada, setka.

**Pionowo:** Madonna, Robak, dział, podroby, Legnica, pasta, komendant, otomana, gwardia, chatyna, bigos, remis, front.

**Poprawne rozwiązania nadesłali:** Wosinska Wł. — Barlin (P. de C.), Kwasnikówna Anna Maria — Douai (Nord), Mrozkiewicz Andrzej — Paryż, Pankanin Z. — Roubaix (Nord) i jedno niepodpisane.

Nagrodę wylosowała p. Wł. Wosinska z Barlin.

## «GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I<sup>o</sup> —

Telefon: Richelieu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godzin 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N<sup>o</sup> d'autorisation 36.888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)



**ZYCZENIA ŚWIĄTECZNE  
DLA JAZŁOWIAKÓW**

Z okazji świąt Wielkanocnych, przesyłamy tą drogą wszystkim Ułanom Jazłowieckim oraz ich rodzinom życzenia jak najpomyślniejszych szczęśliwych i miłych Świąt — oraz Wesołego Alleluja tu na gościnnej ziemi francuskiej. Oby dobry Bóg dopomógł nam, by święto to było ostatnie spędzone na dobrowolnym wygnaniu. — Tak nam dopomóż Bóg!

Delegat Kola  
14 Pułku Ułanów Jazłowieckich  
we Francji

**POLSKA PIELGRZYMKĄ NARODOWĄ  
DO LOURDES**

W tym roku, tak jak i w ubiegłym będziemy w LOURDES pełne pięć dni.

Wyjazd z LENS i z PARYZA nastąpi dnia 11 sierpnia we czwartek a wyjazd z LOURDES dnia 17 sierpnia we środę, tak że 18-go we czwartek będziemy z powrotem u siebie.

W swoim czasie podamy dokładne godziny wyjazdu i koszty podróży, które mamy nadzieję nie będą wyższe od zeszłorocznych.

W tym pierwszym komunikacie pragniemy zachęcić pielgrzymów do wspólnej podróży koleją a nie autobusami.

Najpierw dlatego, że potrzeba koniecznie 400 osób dorosłych aby mieć specjalny pociąg bez przesiadania i uzyskać 50 proc. zniżki, a po drugie dlatego, że pociąg jest wygodniejszy i bezpieczniejszy i jedzie się razem w nastroju pielgrzymkowym.

Prosimy zatem już oszczędzać pieniądze na ten cel, aby każdy kto jest we Francji, mógł być choć raz jeden w tym miejscu, gdzie stopa Matki Bożej dotknęła massabielskiej skały.

Można nawet już zgłaszać się albo wprost do Polskiej Misji Katolickiej — 263 bis, rue Saint-Honoré wpłacając a conto przynajmniej 50.00 NF. na C.C.P. 1268-75 — PARIS (czerwonym przekazem) albo zapisać się u swego polskiego Księdza Proboszcza w miejscu zamieszkania.

*Polska Misja Katolicka we Francji.*

**OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA**

Ks. Delimat Zbigniew T. Chr. — dodatkowo z terenu parafii Wingles (P. de C.)

Kolonia Vendin-le-Vieil —  
zbier. p. Skrzypczak NF. 60.00  
p. Lota Tomasz 6.00

razem NF. 66.00

Ks. Kan. Bernacki Zbigniew — ofiary indywidualne złożone na moje ręce do dnia 11.I.1960

Argenteuil (S. et O.) 27.50  
St-Denis (Seine) 25.00

razem NF. 52.50

Ks. Chojnacki Marian C. S. Sp. — z terenu parafii Creutzwald (Moselle)

Kolonia Creutzwald —  
Bractwo Różańca Matek 70.00  
Kolonia Creutzwald — składki 53.29  
Kolonia Morhange —  
Bractwo Żywego Różańca 100.00  
Kolonia Morhange — zebr.  
przez p. Tumilowicz 185.00

razem NF. 408.29

p. Jakubowska Leokadia — Trieux (M. et M.) — Zebrane w kolonii przez Zarząd Bractwa Matek 121.50

Ks. Bemke Leon S.A.C. — z terenu parafii Oignies (P. de C.)

Oignies - Ostricourt:  
Towarzystwo św. Barbary 96.50  
Bractwo Żywego Różańca 724.50  
Towarzystwo Polek 162.20  
Rodzina P.O.O., Koło Ostricourt 174.50

Rodzina P.O.O., Koło Oignies 111.30  
Stowarzyszenie Dzieci Marii 100.90  
L'bercourt:  
Towarzystwo św. Barbary 70.00  
Bractwo Żywego Różańca 213.00  
Carvin:  
Bractwo Żywego Różańca 74.10  
Ofiary różne, złożone na plebanii 71.50

razem NF. 1.798.50

Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”. Dalsze ofiary prosimy przesyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej 1268-75 — PARIS.

**PORZĄDEK NABOŻEŃSTW  
WIELKOTYGODNIOWYCH**

**W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU**

W Wielki Piątek, o godzinie 16-ej, nabożeństwo, czytania święte, adoracja Krzyża, Komunia św., Grób Pański.

O godzinie 20.30 Droga Krzyżowa, o godzinie 21-ej Gorzkie Zale z kazaniem.

W Wielką Sobotę o godzinie 19.30 święcenie ognia, świece wielkanocnej, wody, odnowienie przyrzeczeń chrztu św.

O godzinie 21-ej msza św. w intencji emigra-

cji Polskiej we Francji, kazanie. Rezurekcja z procesją

Wszystkie Kazania Wielkotygodniowe głosić będzie Misjonarz — Ojciec Roman DUDA O.M.I. Adoracja Najśw. Sakramentu u Grobu Pańskiego:

W Wielki Piątek od godziny 17-ej do północy.

W Wielką Sobotę od godziny 6-ej rano do Rezurekcji.

Okazja do Spowiedzi św. codziennie podczas wszystkich nabożeństw, ponadto w Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę od godziny 10-ej do 12-ej i od 15-ej do 23-ej.

**WIELKANOC.**

Msze św. o godzinie 6.30 — 7.30 i 8.

O godzinie 11 suma: W intencji Ojczyzny — odprawi Ks. mag. Wiktor GRZESIEK, vicerektor Polskiego Seminarium Duchownego. Kazanie wygłosi Ks. Prałat Kazimierz KWASNY — Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

O godz. 12 msza św.

O godzinie 15.30 — Nieszpory z procesją wielkanocną.

O godzinie 16.15 — msza św. popołudniowa.

Ks. Szambelan A. Gałęzewski  
proboszcz

**Jeżeli pragniecie**

■ najlepszej obsługi,

■ najszybszego załatwienia

■ po najniższych cenach

**na wszelkie podróże**

zwracajcie się wyłącznie do Polskiego Biura Podróży

**TOURIST — ROMEA — FRANCE**

10, rue Pasquier, 10 — P A R I S (8<sup>e</sup>)

Metro: Madeleine. — Cables. Roméatour. — Tel.: ANJou 47-05 i 41-83

Podróże do wszystkich krajów. — Bilety z Polski do Francji.

Przedstawiciele:

na NORD i PAS-de-CALAIS: J. KONOPKA, 5, Place Charcot, **Croix** (Nord),

na WSCHODNIĄ FRANCJĘ: S. LEWANDOWSKI, 8, rue Mazelle, **Metz** (Moselle)

Voyages DANZIS, 4, rue de la Somme  
**Mulhouse** (Ht. Rhin)

We wszelkich sprawach podróży i wyjazdów  
zwracajcie się do

**POLSKIEGO BIURA PODRÓŻY**

**„TOURPOL”**

P A R I S (IX) — 24, rue Laffitte Metro: Richelieu-Drouot. Tel. PRO. 31-04

które

Wam doradzi i zajmie się załatwieniem wszystkich niezbędnych formalności

**METZ: TOURPOL**, c/o Le Republicain Lorrain — 17, rue Serpenoise

**NILVANGE: WOJCIK**, 23, rue des

**LIBERCOURT (P-de-C): Józef ZIELIŃSKI**, rue du Vert Chemin

**VIEUX CONDE - SOLITUDE (Nord): Adam CZYZ**, 10, rue Fayolle.

# Niepotrzebny rekord Polski



Spżycie roczne napojów wyskokowych (powyżej 50°) w litrach na jednego mieszkańca

Powyższy rysunek przedstawia konsumpcję napojów alkoholowych w poszczególnych krajach. Polska zajmuje pierwsze miejsce przed Szwecją i Francją. Dane te podaje nam studium zrobione w Polsce (gdzie nadmierne picie wódki staje się niebezpiecznym problemem) przez sekreta-

rza belgijskiego komitetu walki z alkoholizmem. Jego raport ostatnio ogłoszony widzi przyczynę nadużycia alkoholu przez Polaków „w dziedzictwie feodalnego reżymu arystokratycznego, grozi zaś setkom tysięcy rodzin polskich”.

Wydaje mi się, że wojna oraz okupacja niemiecka i rosyjska, obecnie zaś beznadziejność sytuacji również w dużym stopniu wpłynęły na rozpicie się ludzi. Jedno jest pewne: nałóg ten niszczy naród, obniża poziom kulturalny i duchowy całości i w dodatku nie przysparza nam zaszczytu w oczach zagranicy.

Zbliżają się Święta Wielkanocne, które dają nam wiele okazji do wypicia „na zdrowie” (sprzedającego). Pod „święcone” — musi przecież być jeden głębszy, przed wyjściem na scenę — dla odwagi — trzeba sobie kropnąć jednego, na zabawie — należy zafundować koleżkom itd.

Spędzicie w ten sposób święta zdrowe i szczęśliwe. Niech to będzie skutkiem spełnionego przez Was obowiązku wielkanocnego Katolika, który po przyjęciu sakramentów św., konsekwentnie wprowadza w życie swe dobre postanowienia.

Wasz Przyjaciel

◆ Nowość dla kawalerów. — W Stanach Zjedn. ukazały się koszuły, których perfumowany zapach nie zanika nawet w praniu.

◆ W Irlandii można kupić czekoladowe cukierki napełnione z whisky. Kupić je jednak mogą tylko do-rośli.

◆ W Palestynie znaleziono najstarszy list pisany po hebrajsku. Pochodzi on z roku 650 przed Chrystusem.

◆ Klient siedzi w restauracji, obserwując kelnera. W pewnej chwili nie wytrzyma nerwowo i krzyczy:

— Co to znaczysz, garçon, przecież pan wyciera talerze chusteczką od nosa.

— Niech się pan nie przejmuj — odpowiada kelner — to jest brudna chusteczka.

◆ Podróżując przeładowanym autobusem w Rzymie pewien robotnik, zaskoczony burzą, schował się do trumny, która znajdowała się na dachu autobusu. Po pewnym czasie wyciągnął rękę z trumny, by zbadać, czy jeszcze pada. Widząc to dwaj inni Włosi, którzy wdrapali się na dach później, z przestachu zeskoczyli w czasie jazdy i doznali złamania kilku członków. Odwoził ich do szpitala „umrzyk” we własnej osobie.

◆ W Pensylwanii (USA) pewien chuligan, chcąc obrabować restaurację, sprawił sobie kartonowy pistolet i wpadł do lokalu. Właścicielka w celu obrony zdażyła chwycić za karabin, który nie był naładowany. Oboje jednak z przestachu stracili przytomność i padli obok siebie na ziemię.

Po nadejściu policji spotkano oboje pijących grog'a, celem uspokojenia swych emocji.

## TYLKO DLA MŁODYCH

W wielu wypadkach dajemy Wam Młodym, jako przykład i wzór, naszą polską młodzież w kraju. Otóż — choć z przykrością to mówię — w tym wypadku młodzież z kraju ze swym rekordem świata w picciu, niech nie znajduje tu za granicą konkurentów. Bez próżnej zresztą dumy stwierdzić możemy, że polska młodzież emigracyjna nie nadużywa alkoholu. I gdyby doliczyć 1/5 narodu polskiego znajdującego się na emigracji do ogólnej liczby Polaków — procent nadużywania alkoholu spadłby tak, że honor rekordu świata — oddalilibyśmy Szwedom i Francuzom, a sami znaleźlibyśmy się na trzecim „dopiero” miejscu.

Moje życzenia dla Was kochana Młodzieży na emigracji z okazji Świąt są skromne, ale bardzo szczerze: kontrolujcie się przy picciu wódki. Jak dotychczas miejsce ambicji młodości nie przesadzającej w tym, co obniża Was w oczach otoczenia.

◆ W Hollywood patrol nocnej policji znalazł rekina na ulicy miasta — i to 25 km od morza. Zdziwienie wzrosło gdy stwierdzono, że rekin jest wypchany i że zginął w roku 1953 z Muzeum w Filadelfii.

◆ Ostatnio wystrzelony satelita amerykański „Tiros I” dzięki swym aparatom telewizyjnym stale przysyła na ziemię fotografie. Wzięte są one z wysokości 700 km ponad ziemią. Satelita ten okrążający ziemię w 99 minutach sfotografował także Rosję południową i Chiny. Fotografie te mają wartość meteorologiczną.

◆ We Francji przypada na godzinę jeden wypadek samochodowy.

◆ Watykan wydał pierwszą książkę telefoniczną z 789 abonentami. Nie widnieje w niej jednak numer telefoniczny Papieża.

◆ Ukazała się na rynku nowa pasta do zębów o smaku owocowym. Dlaczego? By zachęcić dzieci do mycia zębów.

◆ Nowość dla naszych ślicznotek: nowe kolczyki, bez klamry, ściskającej ucho. Trzymają się zaś na magnesie.

◆ Dwaj profesorowie uniwersytetu z Gandawy odkryli, że witamina K przyspiesza zrastanie przy złamaniu kości.

◆ Zdrada sekretu. Volkswagen wydał model wozu w końcu 1961 roku (motor w tyle, ochładzany powietrzem, linia włoska). Cena wzrosła.

◆ W lipcu zostanie oddana do użytku w Dachau, w pobliżu dawnego obozu koncentracyjnego, kaplica pod wezwaniem „Przedśmierne truchlenie Chrystusa”.

◆ Także w Ameryce: papierosy, które przez potarcie o paczkę, zapalają się same.

# L'étudiant de Nancy

## A. Szternfeld

### «Champ d'étoiles» père des luniks

Un jour quelqu'un a dit : dans la stratosphère parlaient le (spoutnik) lunik avec le discoverer. Ne pouvant s'accommoder tant à l'américain qu'au russe, ils se seraient déclarés : employons l'allemand. En effet Von Braun est le père de discoverer et Ary Sternfeld le père de Lunik.

Toutefois l'historien de cette anecdote n'a pas tenu compte du fait que von Braun est allemand et Ary Szternfeld est un polonais.

Il est né à Sierdosz, tout près de Lodz. Après avoir fait ses premières études chez lui, il part pour Cracovie. Très bon élève il décroche une bourse du gouvernement polonais de 200 francs par mois et vient en France à Nancy, un des meilleurs instituts de mécanique d'Europe. Le jour il prépare un diplôme d'ingénieur, la nuit il rêve mathématiquement à la lune et aux étoiles. Son plan de la conquête du cosmos : a) lancement d'une fusée vers la lune, b) mise en place d'une station interplanétaire la contournant.

Trente trois ans après, ces engins seront Lunik II et Lunik III. Mais en 1929 il est encore l'heure d'une douce manie d'hypocondre slave. Il trouve un ami qui aime à regarder les étoiles, A. KAPLAN. En 1927, Ary s'installe à Paris près de St-Sulpice. Ici il se marie avec, comme lui, une polonaise et étudiante.

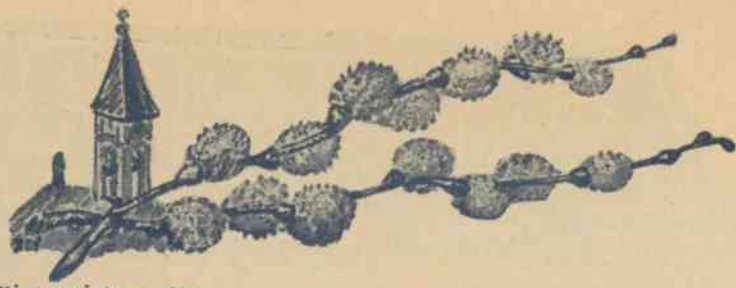
Devenant ingénieur à Billancourt, il travaille sur les calculs de «trajectoires

simples et combinées» qui consistent, l'une à frapper la lune de plein fouet, l'autre à faire visite à un chapelet de planètes à la fois. Il publie à l'Académie des Sciences le 22 Janvier 1934 «Méthode de calcul d'un corps en mouvement dans l'espace interplanétaire par un observateur placé sur un autre corps en mouvement». C'est le calcul de l'orbite de Lunik III. Puis en février de cette même année «les trajectoires permettant d'approcher sans le toucher, un corps attractif central à partir d'une orbite donnée». C'est aussi Lunik III. Szternfeld indique dans ses calculs le champ d'attraction de la lune vers 36 000 km. prouvé par Lunik III.

Puis il écrit «Initiation à la Cosmonautique» qui contient les bases de la conquête du cosmos. Le grand prix de l'Astronautique lui échappe et ceux dont il cherchait l'amitié : Esnault-Pelterie et Rosny aîné, surtout le second, n'aiment pas ce Polonais. Alors déçu pour la moitié du Prix 2.500 frs via Varsovie, il part vers Moscou.

Personne ne pensait alors que de la France était parti le cerveau des Luniks. Les rêves du Polonais à l'ombre des tours de St-Sulpice sont devenus une réalité. Szternfeld c'est à dire «Champ d'étoiles» en français, nous en fera sans doute connaître d'autres quand il viendra à Nancy, car un Polonais aime revenir en France.

Ks. I. Dziak.



### PAQUES EN POLOGNE

En Pologne, Pâques est la plus grande fête de l'année, et depuis des siècles, on la célèbre avec une minutie extraordinaire.

Longtemps à l'avance, une ambiance d'allégresse et de travail règne. Chacun est occupé à confectionner les repas du jour de Pâques et du lendemain, car la coutume veut qu'on ne cuisine pas ces jours-là. Les repas servis sont alors des mets froids.

A Pâques, après la messe matinale, chacun se précipite chez lui, et particulièrement dans les villages. Le paysan qui arrivera le premier dans sa maison aura la plus belle récolte de l'année. Puis on se salue en disant : « Le Christ est ressuscité » et l'on forme des vœux pour tous ceux qu'on aime. Ensuite, on se range près de la table.

La tradition veut qu'on mange debout. Le repas débute par des œufs durs. Ceux-ci sont colorés et garnis de jolis dessins. Dans certaines maisons, le curé, accompagné des enfants de chœur, vient bénir les tables déjà dressées. Toute la Pologne est en fête. C'est la célébration de Pâques et du renouveau.

P. E. BRETON

## „ Forgeron de Dieu ”

BIOGRAPHIE D'UN EMIGRE POLONAIS

SUR LES ROUTES DE L'EXIL (suite)

A la maison paternelle, on causa jusqu'à une heure tardive dans la grande chambre. Antoine racontait ses expériences à l'étranger : les endroits où il avait demeuré, la besogne écrasante des usines, ainsi que les assauts contre sa foi. Il avait même failli devenir aveugle, mais Dieu l'avait guéri miraculeusement. Puis il parla longuement de Madame Prummenbaum et de sa grande charité. Elle s'était montrée pour lui une seconde mère. Ne lui devait-il pas, pour une bonne part, sa vocation chez les Oblats de Marie Immaculée ? Sa vocation ? A ces mots, un air de mélancolie se répand sur la figure de Lucie Kowalczyk. Pas un mot ne sort de sa bouche ; mais jetant sur son enfant des yeux débordant de tendresse, elle pousse un soupir de résignation. La „demi-sainte” a déjà prononcé son Fiat ; elle accepte de boire son calice. Son cœur saigne, sans doute ; mais en secret elle admire son fils si généreux et ne fait aucune difficulté à sa vocation.

Le père est moins résigné. Sans combattre ouvertement la résolution de son fils, il cherche pourtant à l'ébranler. Antoine a-t-il bien compris toutes les graves obligations de la vie religieuse ? Saura-t-il être toujours à la hauteur de son idéal ? Dans les pays de missions, la vie est rude ; le climat rigoureux ; est-il certain d'avoir la santé et le courage pour persévérer ? Ce désir de vie parfaite, n'est-ce pas simplement une illusion de jeunesse ? Ignace tentait par tous les arguments qui se présen-

taient à son esprit de détourner son fils. Pourquoi comme ses frères et sœurs ne pas s'établir ici en Pologne et y fonder un foyer ? Il pour-



Le serviteur de Dieu, frère Antoine Kowalczyk O.M.I.

rait faire du bien autour de lui. Emu, troublé par le premier choc de l'assaut, Antoine se ressaisit vite. Quoique peiné d'imposer ce dur

sacrifice à ses parents, l'appel intérieur était trop clair pour qu'il pût ne pas l'entendre. „Viens, suis-moi !” „Si quelqu'un veut venir après moi, qu'il prenne sa croix.” „Vous quitterez votre père, votre mère, vos champs, vos foyers.” Antoine n'osa pas relever les arguments de son père. Mais en son âme une voix secrète lui rappelait l'impérieux devoir de suivre sa vocation. Rien ne pouvait le faire broncher. Alors, à son tour, son père s'inclina devant la volonté de Dieu.

Les jours suivants, Antoine alla faire ses adieux au vieux curé et à la Bonne Mère de Lutogiew. Puis il entra dans chacun des foyers du petit village, saluer ses voisins, ses amis d'enfance. Au moment de la séparation, tous pleuraient à le voir partir. Seul, Antoine gardait sur ses lèvres un sourire radieux, car son âme débordait de joie à la pensée que bientôt il appartiendrait tout à Dieu. Après avoir une dernière fois embrassé les siens, il jette autour de lui un regard d'adieu. Il voit la paisible maison au toit de chaume, et les tilleuls qui frissonnent sous la brise d'automne. Un instant, ses yeux se fixent sur les yeux humides de ses parents. Puis tournant le dos à tout ce qu'il avait aimé, à ses souvenirs d'enfance, à son foyer, à sa patrie qu'il ne devait plus jamais revoir, d'un pas ferme il s'engage sur la route de l'exil, marchant de l'avant, solitaire, vers son idéal.

Désormais, Antoine Kowalczyk sera le forgeron de Dieu.

(A suivre.)

# VOIX CATHOLIQUE

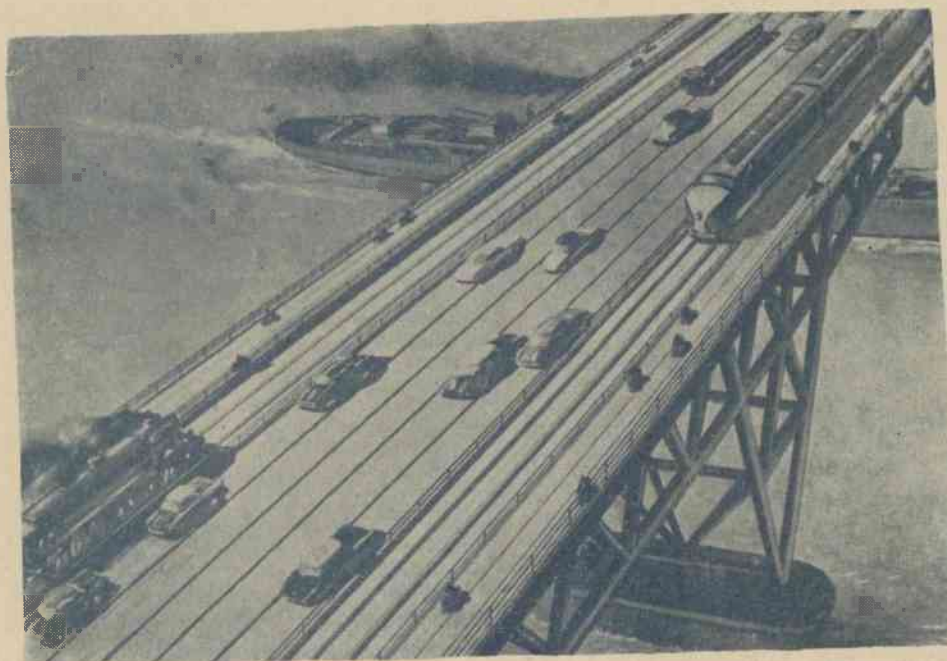
Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS



Arcydzieło cierpliwości: milion 800 tysięcy zapalek



Big Ben oraz parlament witają de Gaulle



Projekt mostu Francja — Anglia. Długość 40 km, szerokość 40 m.



Palące się miliony litrów whisky w Glasgow